

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE
POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACYI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. W Warszawie: rocznie r. sr. 5, półrocznie r. sr. 2 kop. 50. W Królestwie i Cesarstwie: w redakcyi (w opasce) rocznie r. sr. 6, półrocznie r. sr. 3; w redakcyi i na poczcie (w kopertach) rocznie r. sr. 7, półrocznie r. sr. 3 kop. 50.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. W redakcyi półrocznie (od 1 stycznia 1869 do 1 lipca 1869 r.) r. sr. 10; od początku wydawnictwa do 1 lipca 1869 r. sr. 38.

TREŚĆ: **Prace oryginalne.** O kanalizacyi miast w ogóle, a m. Warszawy w szczególności. Przez Inżyniera *Lubomira Suligowskiego*. (Ciąg dalszy). Kazyistyka gyniatryczna. (Descensus et prolapsus uteri). Przez Dra *Ludwika Adolfa Neugebauer'a* doc. akusz. (Ciąg dalszy). **Kronika Zagraniczna.** O kumysie wyrabianym z krowiego mléka. Przez *K. Rosenplenter'a*. Wyprysk okolony (Eczema marginatum). Przez Dra *Filipa Pick'a*, docenta uniwersytetu Pragskiego. Streścił *M. Gruell*. (Ciąg dalszy). **Korrespondencya.** Międzynarodowy zjazd lekarski roku 1867go w Paryżu. Przez Dra *Żulińskiego*. (Ciąg dalszy). **Wiadomości bieżące.** Zakład leczenia kumysem w Warszawie. **Dodatek.** Farmakologii arkusz 3ci T. II-go, Farmakognozyi arkusz 29ty, Histologii i Histochemii arkusz 37my.

O kanalizacyi miast w ogóle, a m. Warszawy w szczególności.

Przez Inżyniera *Lubomira Suligowskiego*.

(Ciąg dalszy). *).

§ 5. Przykłady systematów — angielskiego i francuzkiego.

Uwagi poczynione w poprzedzających paragrafach, wypada nam poprzeć przykładami kanalizacyi miast, gdzie trudności największe były do zwalczenia, trudności pochodzące jużto ze względów sanitarnych, jużto ze względów wykonania technicznego. Nie chcąc być za nadto szczegółowymi zastanowimy się głównie nad kolektorami, te bowiem przedstawić mogą coś więcej interesującego ogół, zresztą trudności jakie się następują, będąc z dziedziny inżynierii, budzą ciekawość ludzi specjalnych.

K a n a l i z a c y a L o n d y n u. Do 1849 r. urządzenie kanałów, grzeszyło źle obraném miejscem wylotu, wszystkie atoli ścieki sprowadzane były do Tamizy w środku miasta, ztąd reklamy kompanij wodociągowych, a co gorsza zanieczyszczenie wcdy i powietrza do wysokiego stopnia. Projekt wy-

*) Patrz Nr. 43, Gaz. Lek.

budowania kolektorów, opracowany przez inżynierów pp. B a l s a g e t t e i H a y w o o d otrzymał sankcyę władzy wyższej w 1850 r., — zaraz przystąpiono do rozpoczęcia robót, dziś już zupełnie ukończonych.

Londyn rozciąga się na pochyłościach zapadłych gliny trzeciego układu geologicznego ziemi, spoczywającej na warstwach krędy, jest więc rozłożony na nizinie, środkiem której płynie Tamiza, korytem wązkim, dość wolno, bo z małym spadkiem.

Okoliczność przypływu i odpływu morza, jaki się czuje na Tamizie, zmusza trzymać kanały zamkniętymi przez 6 godzin, z powodu nizkiej doliny na jakiej prawie całe miasto jest położone. W skutek tego, masa wielka ścieków gromadząc się w kanałach zniewoliła do wybudowania rezerwoarów mogących mieścić ścieki podczas przypływu morza, co powoduje podniesienie poziomu w kanałach, zaledwie do połowy ich wysokości.

Rezerwoary te są położone jeden na północnym, drugi na południowym ¹⁾ brzegu Tamizy. Pierwszy, mieszczący w sobie 190,000 metrów sześciennych przyjmuje w siebie ścieki z 3ch kolektorów: górnego, średniego i dolnego, drugi o objętości 100,000 metrów sześciennych przyjmuje tylko z dwóch: dolnego i górnego.

Kollektory górne i średni obu stron, mając dostateczne spadki, spływają wprost do powyższych rezerwoarów; kolektory dolne idąc ciągle spadkiem 0,40 m. ²⁾ na 1 kilometr, (spadek jaki może być najmniejszy), przychodzą do miejsca niższego od początku głównego kolektora, i znacznie od niego odległego. Pompy ustawione w tém miejscu, podnoszą ścieki 6—7 metrów i dopiero przy takim wzniesieniu, zachowując spadek oznaczony, łączą się z głównym kolektorem.

Rezerwoar północny jest położony w Barking-Creck, ścieki z niego odpływają kolektorem głównym ze spadkiem 0,40 m. na 1 kilm. ($\frac{1}{2500}$), idzie on ciągle niziną Tamizy i dochodzi znowuż do punktu, w którym ustawione maszyny podnoszą ścieki na 6 metrów, takowe dalej prowadzone kanałem o tym samym spadku, przybywają do ujścia rzeki Crouch do Tamizy; tu także, muszą jeszcze raz być wzniesione na 6 metrów, zkad dopiero rozdzielają się na 2 gałęzie, długie każda na 30 kilometrów i tym sposobem przybywają do miejsca swego przeznaczenia, t. j. do piasków Maplin, gdzie przestrzeń 140 kilometrów kwadratowych zamieniają na łany urodzajne.

Kolektor główny południowy, biorąc swój początek w rezerwoarze południowym, idąc ciągle równolegle do rzeki, też same koleje przechodzi i dostaje się także do piasków Maplin.

Przecięcie kanałów jest okrągłe, średnica kolektorów dochodzi do 3,60 m., oczyszczane są tylko prądem powietrza pochodzącym z aspiracyi, mimo to, żadne zatkanie nie miało miejsca do obecnej pory.

¹⁾ Annales des Ponts et Chaussées — 1867, 2 Semestre. Paris, sur l'assainissement de Londres par Mr. Mille Ingénieur en chef.

²⁾ Mètre francuzki = 3,28 stóp angielskich lub rossyjskich.

Tak więc Londyn dziś dostarcza mieszkańcom swym, wodę czystą, brudną zabiera i napowrót oddaje ją ziemi jako nawóz. Nic więc dziwnego że system angielski bierze górę będąc tak dobrze reprezentowanym, wszystkie atoli zarzuty poczynione w § 2, usuniętymi zostały.

K a n a l i z a c y a P a r y ż a. Paryż, miasto położone na dość znacznych pochyłościach, samo w sobie, naturalnie, wyznacza linie głównych kolektorów, idących brzegami Sekwany równolegle do biegu rzeki. Nie sprzeciwiano się niczém temu stanowi rzeczy i kolektor wybudowany z prawej strony, zwany „prawego brzegu;“ biorąc początek w częściach miasta mniej zaludnionych a mianowicie, przy przecięciu się quai Henri IV, z bulwarem Bourdon, wpada do Sekwany przy drugim moście d'Asnières, i tym sposobem długość jego dochodzi do 6000 metrów (6 kilometrów). Spadki, przyjęto również jak w Londynie łagodne 0,40 m. na 1 kilometr, ale tylko od początku do ulicy Pepinière t. j. na mniejszej połowie długości, na drugiej zaś 0,50 m. na 1 kilm. ($\frac{1}{20}$).

Przecięcie poprzeczne formy owalnej, przedstawia wysokość 4,60 m., a szerokości 5,60 m.

Kolektor zwany „lewego brzegu,“ zaczyna się na Bièvre od mostu St. Michel, ciągle prawie idąc brzegiem Sekwany przybywa do mostu d'Alma, punktu jeszcze dość zaludnionego. Urządzenie w tém miejscu wylotu jest niemożliwem, dla względów sanitarnych, przedłużyć kolektor przez cały plac Marsowy, okazało się stosunkowo kosztownem, wpadnięto więc na myśl wprowadzenia ścieków tego kolektora do kolektora prawego brzegu, co dokonano za pomocą syfonu ¹⁾. Tym sposobem okazuje się potrzeba, od miejsca połączenia się, powiększenia przecięcia poprzecznego.

Kopanie tunelu, mającego połączyć 2 kolektory było myślą niepraktyczną, narażającą na duże koszta i wymagającą znacznych zagłębień wszystkich kanałów; położenie zaś syfonu żelaznego, jest ideą o tyle szczęśliwszą, że zadość czyniąc wszelkim warunkom nauki, pociąga za sobą mniejsze koszta.

Różnica wysokości spodów 2ch kolektorów, lewego i prawego jest 1 metr; wysokość ta zapewnia przepływ cieczom znajdującym się w kanałach i dostarcza ciśnienie, dające prędkość przepływową do 2ch metrów na 1 sekundę.

Syfon składa się z dwóch rur, koło siebie leżących, mających 1 metr średnicy wewnętrznej; długość każdej jest 124 metry. Jest on tak położonym, że nie podwyższa dna rzeki i tym sposobem nie krępuje spławu.

Kanały podziemne Paryża, przyjmują wszelkie ścieki z ulew, kuchen, ulic a nawet części płynne odchodów ludzkich. Dla skompletowania pojęcia o kanalizacji paryżkiej, a zarazem uwydatnienia różnicy zachodzącej między systemem angielskim i francuzkim, powiemy kilka słów o manipulacyi, jakiej poddane są odchody ludzkie wywiezione z dołów kloaczných. Znamy sposoby hermetycznych beczek i wozów w których ekskrementa ludzkie przybywają do za-

¹⁾ Wyrazem „syfon“ rozumie się wszelka rura komunikująca 2 różne poziomy.

kładu, w tym celu umyślnie urządzonego, mieszczącego się na Petite Vilette.

Zakład składa się z gmachu środkowego, pod którym są piwnice na 3 metry głębokie, przeznaczone do przyjmowania odchodów i z dwóch pawilonów bocznych, mieszczących w sobie maszyny parowe, potrzebne do wprawienia w ruch pomp i wentylatorów. Beczki przywiezione, wypompowane są natychmiast, a gazy trujące wentylatorami wpędzane do ogniska maszyny parowej, ulegają spaleni. Po oddzieleniu się stanowczém, części stałych od płynnych, te ostatnie pompami wtłaczane są do sadzawki w Bondy, gdzie założoną została fabryka soli amoniakalnych.

Części stałe składają się w beczki, z dodaniem siarczanu żelaza i odwożą do Bondy, dla zamienienia na pudretty (nawóz w stanie suchym).

Dochody, z fabrykacji ekskrementów jako nawozu są stosunkowo małe, co przypisać trzeba niższości produktu, od innych nawozów, w skutek straty pierwiastków użyźniających w ciągu całej operacji.

Przykład powyższy kanalizacji Paryża, popiera zdanie nasze wypowiedziane w § 3, że zarzuty poczynione systemowi francuzkiemu, dotąd nie zostały w zupełności usunięte. Mimo, wszelkie udoskonalenia w urządzeniu dołów kloacznych i sposobach wywózki, zanieczyszczenie powietrza ma miejsce, główna zaś zaleta, spożytkowanie odchodów na nawóz, okazało się, nie przynosi odpowiednich rezultatów. Łatwo więc, przychodzimy do wniosku, że systemowi angielskiemu wyższość przyznać należy. *(Dokończenie nastąpi).*

KAZUISTYKA GYNIJATRYCZNA.

Przez Dra Ludwika Adolfa Neugebauer'a, Doc. akusz.

(Descensus et prolapsus uteri).

(Ciąg dalszy). *)

5) Julia E..., nie zamężna, służąca, lat wieku 36 licząca, wzrostu niskiego, na początku miesiąca listopada 1863 r., rodząc po raz drugi, siłą natury dziecię szczęśliwie na świat wydała. W tydzień potem opuściła łóżko. Tuż po wstaniu z łóżka, macica obsunęła jęj się do otworu sromowego, i skoro zaczęła więcej znowu chodzić i pracom domowym się oddawać, obrzmienie to macicy zamieniło się na zupełne wypadnienie. Celem pozbycia się tego cierpienia chora w dniu 16ym grudnia tegoż jeszcze roku udała się do szpitala Śgo Ducha.

Śledząc ją znalazłem macicę o tyle przez otwór sromowy na zewnątrz wypadłą, że wraz z wywróconą pochwą stanowiła guz wielkości pół pięści.

Po odłożeniu wypadnienia znalazłem w dołku łódkowatym, przedsiionka pochwy szeroką bliznę, od rozdarcia się tęg części prawdopodobnie jeszcze przy

*) Patrz Nr. 41, Gaz. Lek.

pierwszym z dwóch przez chorą odbytych porodów powstałą, właściwe śródkrocze zaś od wszelkich oznak doznanego przez tę część rozdarcia wolne.

W dniu 10 lutego 1864 r., uspiwszy chorą parą chloroformową, wykonałem na niej epizyorrafię. Obraniłem w tym celu ścianę tylną i ściany boczne przedsionka pochwy, w potrzebnej rozciągłości i przedłużyłem obranienie z dołka łódkowatego ku górze na ścianę tylną pochwy do wysokości pół cala po nad ujście pochwy. Następnie jedną z bocznych połów obranionej powierzchni z drugą połączyłem za pomocą szwu podwójnego złożonego z dwóch głęboko założonych dużych, skrzywionych szpilek karlsbadzkich, gałkami kościanymi i szrubkami uzbrojonych i tyłuż powierzchni założonych ściągów jedwabnych.

W dniu 13 lutego usunąłem ścięgi jedwabne i jedną ze szpilek, zaś w dniu następnym szpilkę drugą, i znalazłem ranę w całej jej rozciągłości jak najdokładniej w drodze pierwszego zlepienia spojona. Tylko małe rany klute od szpilek pochodzące okazały się zropiałemi. Ropienie to było jednak nieznaczne i ranki te szybko się zabiły.

Chora w dniu 29 lutego zupełnie wyleczona opuściła szpital.

6) Balbina S....., żona urzędnika, lat wieku 49 licząca, w dniu 22 lipca 1864 r. do szpitala przyjęta, matka dziewięciorga dzieci, z których ostatnie w 41 roku życia na świat wydała, od roku już nie miesiączkująca, okazała się dotkniętą opuszczeniem macicy połączonym z wypadnięciem przedniej ściany pochwy i części pęcherza moczowego z tąż ścianą pochwy połączoną.

Część pochwową macicy przy postawie stojącej chorą leżała w ujściu pochwy.

Przytem ściana tylna pochwy i odpowiednia jej ściana przedsionka tejże pochwy pokryte były bliznami i z powodu tychże do tego stopnia ukrócone, że odległość podstawy części pochwową macicy od wędzidełka warg sromowych, w całości istniejącego, po odłożeniu macicy wynosiło nie więcej, jak półtora cala. Epizyorrafię celem gruntownego uleczenia opuszczenia macicy i pochwy wykonałem w dniu 23 lipca.

Obraniłem tylną i obie boczne ściany zatoki moczopłciowej w całej ich szerokości i rozszerzyłem średnią część tegoż obranienia zarazem nieco na odpowiednią mu część ściany tylnej pochwy i po uspokojeniu krwawienia lewą połowę rany z prawą, za pomocą szwu podwójnego połączyłem. Szew ten złożyłem z trzech dużych lekko skrzywionych szpilek owadowych czyli karlsbadzkich uzbrojonych według mego sposobu, każda dwiema gałkami kościanymi, szrubkami na nich utwierdzić się dającymi i z tyłuż ściągów podwiązkowych z cienkiego drutu srebrnego.

Szpilki starałem się założyć jak najgłębiej szykując je w rząd poziomo od przodu ku tyłowi przebiegający, druty zaś za pomocą mojej igły przetokowej wydrażonej, przeprowadziłem li tylko przez zewnętrzne

wolne brzegi warg rany, a więc bardziej powierzchownie i końce każdego z drutów użytych do rzeczonych ściągów na sposób S i m s'a skręciłem.

W dniu 26 lipca zaordynowałem chorą łyżkę stołową oleju rycynowego, który ją należycie przeczyścić.

W dniu 26 lipca usunąłem druczane ścięgi, tudzież dwie ze szpilek, a mianowicie przednią i tylną, na średniej szpilce zaś rozsunąłem nieco gałki kostne.

W dniu zaś 27 lipca jeszcze i pozostałą trzecią szpilkę usunąłem. Rana okazała się w całej swój rozciągłości, jak najdokładniej w drodze pierwszego zlepiania spojona.

Aby zaś chora przy oddawaniu stolca nie doznawała nadwerżenia swój zaledwo spojonej rany, kazałem jej jeszcze w dniu 26 lipca dać dozę półgronową makowca i dozę tę odtąd codziennie powtarzać. Że zaś po dzień 30 lipca spojona rana najmniejszego nie doznała uszkodzenia, makowca chorą odtąd już więcej dawać nie kazałem. Z otworków w skórze zewnętrznej, istniejących a pochodzących od szpilek trzy przeszły w ropienie, ale zagoiły się już za kilka dni i chora w dniu 3 sierpnia zupełnie uleczona szpital opuściła.

7) Marya Ł.....ka, wdowa po malarzu pokojowym, lat wieku 48 licząca, w dniu 27 września 1864 r. do szpitala przyjęta, matka czworga dzieci, które czterema porodami, odbytemi między 18 a 26 rokiem życia swego, bez pomocy sztuki na świat wydała, od czasu pierwszego z tychże porodów dotkniętą będąc rozdarciem śródkrocza, w roku 45 życia z powodu ciężkich prac fizycznych nabyła opuszczenia macicy, które tyle sprawiało jej dolegliwości, iż z upragnieniem życzyła sobie być od tego cierpienia, chociażby w drodze operacji, uwolnioną.

Przy śledzeniu jej znalazłem macicę z częścią pochwową opuszczoną do poziomu otworu sromowego i zarazem przednią ścianę pochwy wraz z dnem pęcherza moczowego na zewnątrz wypadłą.

W dniu 4 października wykonałem na chorą epizyorrافیę, stosując ten sam sposób operowania, co u poprzedniej chorą, z tą jednak różnicą, że do s z w u g ł ę b o k i e g o czyli g a ł k o w e g o użyłem czterech szpilek karlsbadzkich, szykując trzy z nich w rząd głębszy, a czwartą między rzędem tamtych a wolnymi brzegami warg sromowych; i że do s z w u p o w i e r z - c h o w n e g o, złożonego w tym przypadku z czterech ściągów zastosowałem nie druty srebrne, lecz n i c i j e d w a b n e.

Po operacji kazałem ranę okładać kompressami maczanemi w zimnej wodzie.

W dniu 5 października poleciłem chorą dać pół uncji oleju rycynowego. W dwa dni potem usunąłem szpilki i ścięgi i zaordynowałem użycie makowca, codziennie po pół grana, przez dni pięć. Otworki pochodzące od szpilek przeszły w ropienie, ale po dzień 19 października w zupełności się zagoiły.

W dniu 20 października chora wyleczona opuściła szpital.

8) Józefa D., wdowa po cukierniku, lat wieku 37 licząca, w dniu 24 marca 1865 r. do szpitala przyjęta, kobieta wątko zbudowana, usposobienia skrofulicznego, dwoma porodami, z których pierwszy odbyła w 20, drugi w 21

roku życia swego, dwoje zdrowych siłą natury wydała na świat dzieci. Po ostatnim z tych dwóch porodów została dotknięta opadnięciem macicy, które wzmagając się po upływie roku zamieniło się na zupełne wypadnięcie.

Toż wypadnięcie było w ogólności dosyć umiarkowane; macica bowiem mniejszą swoją tylko częścią przez otwór sromowy na zewnątrz wystawała. Gdy jednak wraz z nią, i przegroda pęcherzo-pochwowa na zewnątrz opuszczoną była, wypadłe części stanowiły razem guz dosyć okazały, objętości mniej więcej *j a j a i n d y c z e g o*. Przytem macica w części swój szypuły o tyle była przedłużona, że długość jój jamy wynosiła $3\frac{3}{4}$ cala.

Usta maciczne z powodu chronicznego kataru szyi macicznej były ogółem z nabłonka, część zaś pochwowa macicy stosunkowo mało tylko była obrzmiała. Miesiączka odbywała się należycie.

W dniu 1 kwietnia, odłożywszy wypadłe części i unieczuliwszy chorą—parą chloroformową, wykonałem epizyorrافیę. Obraniłem nie tylko obie ściany boczne i ścianę tylną zatoki moczopłciowej, ale rozciągnąłem obranienie ze ściany tylnej, téj ostatniej jeszcze i na odpowiednią ścianę pochwy, określając je tu dwiema liniami ku górze pod kątem ostrym schodzącemi się. Czyniłem to w celu, aby most z części miękkich utworzyć się mający w części swój tylnej otrzymał jak największą grubość i stał się przez to mocniejszym. Krwawienie z rany było obfite i bardzo uporczywe; przez miejscowe jednak zastosowanie lodu zostało wstrzymaném. Po uspokojeniu go, jedną połowę podkowowatej czyli siodłowatej rany z drugą połączyłem w sposób następujący: najprzód założyłem w kąt rany, odpowiedni tylnej ścianie pochwy, *d w a ś c i e g i p o d w i ą z k o w e z d r u t u s r e b r n e g o*. Następnie przez dwie połowy rany przeprowadziłem pięć grubych szpilek *k a r l s b a d z k i c h*, uzbroiwszy też szpilki *g a ł k a m i k o s t n e m i*, *o p a t r z o n e m i s z r u b k a m i* i szykując je w dwa rzędy a mianowicie w rząd głębiej leżący, złożony z trzech szpilek, i rząd więcej powierzchniowy, złożony z dwóch szpilek. W końcu po zasunięciu *g a ł e k* na szpilkach, utwierdzeniu ich na tychże szpilkach, szrubkami, zagięciu i ucięciu wolnych końców szpilek, przez wolne brzegi dwóch warg rany przeciągnąłem jeszcze pięć *c i e n k i c h d r u t ó w z m i ę k k i e g o s r e b r a i s k r ę c i w s z y c z ę ś c i w o l n e p o j e d y Ń c z y c h d r u t ó w*, końce ich powlepiełem w *g a ł e c z k i w o s k u*, w celu, aby chorój kluciem przykrości nie sprawiały.

Po operacji wprowadziłem kateter do pęcherza. W dniu 4 kwietnia usunąłem cztery ze szpilek i wszystkie zewnętrznie założone druty, tudzież kateter i kazałem chorój dać pięć kropel nastoju makowca (*tinctura opii crocata*).

W dniu następnym oddaliłem jeszcze i piątą szpilkę, a była to szpilka odpowiadająca przedniemu końcowi głębiej założonego rzędu szpilek. Dwa zaś ściegi druciane odpowiednie ścianie pochwy, pozostawiłem jeszcze nadal i usunąłem je dopiero w dniu 12 kwietnia.

W tymże dniu rana w całej swój rozciągłości jak najdokładniej już okazała się zrosniętą, a jeśli niektóre z ranek kłutych w skórze zewnętrznej śródkrocza,

pochodzących od szpilek, znajdowały się jeszcze w stanie ropienia, to jednak było w nich już znać granulacye a w kilka dni potém i te również ranki zabiżniły się. Tymczasem chora w téj właśnie chwili, w której zabiżnienie ostatnich ranek się dokończało, bez wiadomej przyczyny dotknięta została gorączką reumatyczno-gastryczną, z której dopiero około połowy miesiąca maja wyzdrowiała.

Z tego więc powodu chora ta dopiero w dniu 17 maja szpital opuścić potęła. Opuszczając go zaś okazywała otwór sromowy zmniejszony do tego stopnia, że z pewną tylko trudnością dwa razem palce wprowadzić weń było można.

Most wynikły z zeszyca warg sromowych miał w części swéj przedniéj pół, w części tylnéj $\frac{3}{4}$ cala grubości i wstrzymywał macicę i przegrodę pęcherzo-pochwową jak najdokładniej — jedném słowem chora zupełnie uleczona szpital opuściła. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

KRONIKA ZAGRANICZNA.

O kumysie wyrabianym z krowiego mléka.

Przez K. Rosenplenter'a.

W czasie pierwszego wprowadzenia do terapii kumysu, takowy był przyspasabiany tylko w Samarsko-Orenburgskim kraju. Przeniesienie tego wyrobu w inne miejsca napotykało trudności, do pokonania których przyczyniała się między innymi i nieumiejętność przysposabiania kumysu. Mimo to jednak odroczone pytanie o możności przeniesienia tego wyrobu gdzieindziej bez uszczerbku jego leczniczych własności, zostało pomyślnie rozstrzygnięte na następujących zasadach.

Co się tyczy klimatycznych warunków Samarsko-Orenburgskiego kraju, to większość tak lekarzy, jak i chorych, nie są z tego klimatu zadowoleni z powodu częstych i nagłych zmian. W letnie miesiące temperatura dochodzi nie rzadko do $+ 45^{\circ}$ R., chociaż temperatura średnia (nawet lata) daleko jest niższa niż w Moskwie $+ 17^{\circ}$ i Petersburgu $+ 15^{\circ}$, w Orenburgu $+ 9^{\circ}$ R. ¹⁾. To zależy od nagle powstających chłódów, bystrych zmian w kierunku wiatrów, robiących tameczny klimat zmiennym i niestałym, który nawet nie jest dobry dla chorych tam przebywających, tak, że tylko uzdrawiające działanie kumysu w wyjątkowych razach, od czasu do czasu jest w stanie naprawić ten zły wpływ. Przy takim klimacie koniecznie trzeba dać pierwszeństwo wielkoruskim guberniom i zakładom kumysowym w tych guberniach należy przepowiedzieć piękną przyszłość; — przy czém potrzeba tylko aby kumys i utrzymanie chorych, były takimi jak w Orenburgskim kraju. Przypuszczenie, że kumys działa tylko dobrze przy wielkich zmianach pogody, jest zupełnie bezzasadne; — przeciwko temu mówią spostrzeżenia lekarzy nad użyciem kumysu w innych miejscowościach niż w Samarsko-Orenburgskim kraju, a powtóre, że chorzy leczący się w Samarze i Orenburgskim kraju, powinni się zaraz po takich zmianach pogody czuć lepiej, a tymczasem (jak wiadomo) w skutek częstych zaziębień bywa przeciwnie.

O różnicy kumysu Samarskiego i Wielkoruskiego mającej zależeć od różnego pożywienia kobył, należy powiedzieć, że to czyste urojenie. Różnica w pożywieniu nie istnieje, co jest tam, to jest i tutaj. Lekarze, sądzący przeciwnie, nadmieniają o k o w y l e, roślinie nie znajdującéj się w Wielkoruskiéj florze, od której zależeć mają lecznicze własności kumysu. Przeciw temu bardzo upowszechnionemu zdaniu mówi fakt, że k o w y l

¹⁾ Zobacz: P o ł u b i e ŋ s k i, S. Petersburg, 1865.

nie rośnie we wszystkich tych miejscach gdzie przygotowują kumys, a powtórę że charakterystyczny skład kumysu, znajduje się w bardzo małej zależności od pożywienia. Daleko ważniejszą rolę odgrywa tu ta okoliczność, że chorzy udający się leczyć kumysem w odległe strony, zupełnie zmieniają warunki swego poprzedniego życia i porzucają na pewien czas swoje domowe zatrudnienia i kłopoty, — co przez wszystkich uważa się za bardzo pożyteczne przy leczeniu kumysem. Prztym jednak niema żadnej potrzeby, koniecznie jechać do Samary.

Możność postawienia krowiego mléka w takich warunkach, aby w niem jednocześnie z kwaśnieniem zaczęła się i fermentacya alkoholowa, jest zrozumiałą. Cukier mleczny przy wpływie na niego sernika (*caseinu*) zmienionego przez powietrze (prędzój przy sprzyjającej dla tego temperaturze od $+ 10 - 28^{\circ}$ R.) przechodzi w kwas mleczny; pozostała większa część cukru mlecznego przechodzi przy przyspasabianiu kumysu w alkohol i kwas węglowy. Z możności wzbudzenia jednocześnie z kwaśnieniem krowiego mléka i jego fermentacyi alkoholowej, koniecznym następstwem jest i możność przygotowania z niego kumysu. Lecz rzecz cała polega na tém, aby z krowiego mléka przygotować istotnie taki kumys, jaki się wyrabia z kobyłego mléka — ku czemu potrzeba porównać oba płyny pod względem ich fizycznych i chemicznych własności.

Ponieważ przygotowanie krowiego kumysu jest dosyć proste i mogliby się niem zajmować sami chorzy, szczególniej podczas zimy, to powołując się na broszurę Połubieńskiego o kumysie, udzielię tylko niektóre szczegóły, odnoszące się tak do chemicznego składu, jak i do przygotowania krowiego kumysu. „Spostrzeżenia moje, mówi Połubieński — nad sześciu choremi, używającemi krowiego kumysu, przywiodły mnie do wniosków: 1) że chorzy bez porównania znoszą lżej kumys od mléka, 2) że wpływ tego kumysu na fizyologiczne czynności organizmu, jest taki sam jak kumysu kobyłego.“

Rozwolnienie u chorych, pijących kumys (krowi i kobyli) po za Samarą w rzadkich wypadkach być może i zależy od kumysu, lecz po większej części od użycia w początku kuracyi większej ilości kumysu przy nawykniętej ilościowej i jakościowej dyecie, oraz od innych przyczyn.

Fermentacya alkoholowa w krowiem mléku sprowadza się przez klócenie mléka czyli przez przymusowe wprowadzenie w nie kwasorodu; kwaśnienie zaś mléka otrzymuje się przez zakwasę, — najlepiej w tym celu używać gotowy kumys (1 część na 5 części), albo skwaśniałe zbierane mléko w którym sernik jeszcze nie oddzielił się i które w domowém gospodarstwie chorego może być gotowém albo z wieczora przygotowaném.

Różnica między kobyłym i krowiem mlékami polega na tém, że mléko kobyli jest słodsze i kolor ma w niebieskawo wpadający. Kolor ten objaśnia się mniejszą zawartością sernika i białka, a słodycz większą ilością cukru mlecznego. Ciężar gatunkowy obu mlék jest prawie jednakowy (bo w kobyłym mleku ciężar zależy od cukru — a w krowiem od sernika). Jedna jeszcze niezbędna uwaga: że bardzo łatwo ustanowić fizyczne i chemiczne własności względnie danego mléka, lecz trudno względnie mléka w ogóle, z przyczyny różnicy zależącej od wieku zwierzęcia, paszy i innych warunków. Wedle G o r u p - B e - z a n e z'a kobyli i krowie mléko różni się zawartością sernika i białka na 37,63, a zawartością cukru i soli nieorganicznych o 39,65 na tysiąc części mléka. Przy wyrabianiu kumysu z krowiego mléka, własność mléka o ile można najściślej, zrównoważyć należy z mlékami kobyli. To robi się tym sposobem: bierze się mléko zbierane i dodaje się do niego cukru mlecznego na jeden funt — trzy drachmy, dwa skrupuły i 8 gran.

Tłuszcz w krowiem i kobyłym mléku, przy wyrabianiu kumysu nie odgrywa żadnej roli. Chociaż w mléku kobyli tłuszczu jest więcej aniżeli w krowiem (różnica jest 25,67 na 1000 części mléka), lecz to niema znaczenia, dla tego, że przy przyspasabianiu i klóceniu kumysu dla przymusowego wprowadzenia kwasorodu w celu przyspieszenia przejścia cukru mlecznego w alkohol i kwas węglowy, tłuszcz wyprowadza się ze stanu emulsyi, normalny stosunek między nim i sernikiem ginie i tłuszcz zbija się w masło. Dla przysposobienia kumysu bierze się wcale nie dla tego zbierane mléko, aby ono było z mniejszą ilością tłuszczu, tłuszcz bowiem koniecznie musi się wydzielać przez klócenie kumysu

w czasie roboty, — lecz zbierając ustój mléka, pozbawia się go procentowój ilości sernika, dlatego, że w zebranój objętości ustoju mléka więcej jest w porównaniu sernika, aniżeli w danój objętości pozostałego mléka. Sernik, zmieniony przez powietrze, przyspiesza przejście cukru mlecznego w kwas mleczny; przejście to przy normalnych warunkach już dosyć jest wybitne w mléku i przyspieszać go nie ma wyrachowania.

Pożywność mléka i pożywność kumysu nie zależą od jednych i tych samych części składowych; — mléko głównie staje się pożywném przez tłuszcz, sernik i cukier, tymczasem kumys zawierając bardzo nie wielką procentową ilość tłuszczu, jest pożywnym przez sernik, produkt a alkoholowój fermentacyi cukru i kwasoród. Przy badaniu mikroskopowém kumysu, łatwo wykazuje się w porównaniu bardzo mała ilość kulek tłuszczu. Jeżeli przygotować okaz mikroskopowy po zmaćczeniu kumysu, to zupełnie się nie spostrzega kulek tłuszczu niekiedy bardzo wielkich, a tyle charakterystycznych dla mléka. Większe bowiem kulki tłuszczu w mléku, po jego zmaćczeniu, ztąd powstają, że część tłuszczu wydobywa się ze swoich normalnych osłonek i tak oswobodzone krople łączą się jedna z drugą.

Kiedy krowie mléko zaczyna kisnąć, to z początku póki kwas mleczny nie nasycił jeszcze alkaliu sernika, tenże nie krzepnie. Przerwa czasu od początku kwaśnienia do krzepnięcia sernika w krowiem mléku trwa nie długo i przy przysposobieniu kumysu cała trudność polega na tém, aby w tym stanie ile można najdłużej utrzymać mléko. Do tego się dochodzi albo rozcieńczeniem skwaśniałego mléka nową ilością zebranego (na 3 części 1 część), albo téż wzmocnioném klóceniem mléka, przy czém w pozostałej części cukru mlecznego powstaje fermentacya alkoholowa, niesprzyjająca kwaśnej. Nadto kwaśnienie mléka wstrzymuje się; — sernik, jak mi się zdaje, (tylko pod warunkiem jeżeli przejście cukru w kwas nie przerywa się) nie krzepnie. — A więc :

1. Leczenie kumysem nie zależy od klimatu Samarsko-Orenburgskiego kraju i jest możebne w środkowych i południowych punktach Cesarstwa.
2. Z krowiego mléka można wyrabiać kumys, zupełnie takiego samego gatunku, — zupełnie takich samych fizycznych i chemicznych własności i jednako działający na organizm, jak kumys kobyli.
3. Pożywność jak krowiego, tak i kobyłego kumysu, w bardzo małym stopniu zależy od tłuszczu. (Gazeta lekarska Mosk. Nr. 27, 1868).

Wyprysk okolony (*Eczema marginatum*).

Studium nad naturą i istotą tej choroby, przez Dra Filipa Józefa P i c k'a docenta uniwersytetu Pragskiego.

(*Archiv für Dermatologie und Syphilis 1869. 1 Heft.*)

(Ciąg dalszy). *)

Poniżej przytoczymy przypadki chorób, które w części, (o ile mianowicie obserwowanemi były w Wiedeńskiej klinice chorób skórnych) rozpoznanemi były przez samego prof. H e b r e jako wyprysk okolony, a które ze względu na rozbieraną kwestyę, uderzającą były ważności.

1. P i e r w s z y wypadek dotyczy 22-letniego czeladnika krawieckiego z Morawii, który w grudniu 1864 r. przyjęty został do oddziału chorób skórnych.

Z n a l e z i o n o: Na wewnętrznej powierzchni obu ud, w ich zgięciu, cała przestrzeń skóry przykryta mosznami ograniczona jest brzegiem około dwóch linii szerokim, złożonym z czerwonych guziczków, pęcherzyków i małych strupków, przebiegającym łukowato od przodu ku tyłowi i odpowiadającym konturom worka mosznowego pokrywającego to miejsce. Ograniczona tym brzegiem przestrzeń, zabarwiona jest na brunatno i pokryta

*) Patrz Nr. 38, Gaz. Lek.

mnóstwem łusk łatwo się oddzielających. Po za tą granicą, skóra jest zupełnie normalna. Moszna przedstawia cechy lekkiego łuszczenia.

Na przedniej powierzchni lewej, mocno włosami porosłej nogi, na 4 mniej więcej palce poniżej kolana, znajduje się kolista przestrzeń wielkości talara, której brzeg złożony z małych, częścią nietkniętych, częścią zdrapanych guziczków i pęcherzyków, ściśle odbija od części środkowej, pokrytej w części małymi strupkami, w części zaś łuskami, między i pod którymi sucha skóra przedstawia się ciemno-zabarwioną. Wewnątrz krążka tego większa część włosów wypadła.

Badanie mikroskopowe łusk i włosów, po lekkim ich rozpęcznieniu w mocno rozcieńczonym roztworze potażu gryzącego, wykazało elementa morfologiczne grzybka, niczemu nie różniącego się od tego, jaki bywa przy liszaju wyłyszającym (*Herpens tonsurans*), które, jak i w następnych wypadkach, miałem sposobność przedstawić prof. H e b r z e.

Ten wypadek chorobny, chociaż przed badaniem mikroskopowym uznany został za wyprysk okolony, jednakowoż, tak ze względu na rozległość choroby, jako też na natężenie objawów, bardzo się różnił od obrazu chorobnego przedstawionego na rysunkach wyobrażających wyprysk okolony, podanych przez prof. H e b r e.

Nadto, ponieważ opisane wyżej cierpienie skóry na nogi stanowczo musiało być uważane za *Herpes tonsurans*, trudnoby więc było podobne objawy na udzie oznaczać nazwą *Eczema marginatum*.

Łatwo więc mogła zajść pomyłka w pierwiastkowym rozpoznaniu, która tém większe miała znaczenie, iż zrobioną była przez prof. H e b r e, a tém samym pokazało się, że bez mikroskopowego badania łusk, niepodobna zrobić rozpoznania różnicowego między wypryskiem okolonym, a liszajem wyłyszającym. Chory nie życzył sobie pozostać w szpitalu; został też wypuszczonym i dlatego nie udało się obserwować dalszego przebiegu choroby.

2. D r u g i wypadek poddany badaniu, miał miejsce u czeladnika szewckiego P. D., który przyjęty został do oddziału skórno-ginekologicznego z powodu drobno-grudkowej wysypki syfilitycznej, i o którym w d. 20 lutego 1865 r. zanotowałem co następuje: Na obudwóch udach począwszy od zgięcia na szerokość ręki, oraz na mosznach, skóra pokryta łuskami, zabarwiona brunatno-czerwono, i na udach otoczona szlakiem około 2 linii szerokim, łuskowatym, z wklęsłością zwróconą ku górze, rozdrapanym, mało wilgotnym, tu i owdzie pokrytym małymi strupkami. Badanie mikroskopowe wykryło bardzo długie nici grzybkowe i nieliczne k o n i d i a.

I ten także wypadek, jakkolwiek nie było tu liszaja wyłyszającego na żadnej części ciała, nie dawał mi potrzebnej gwarancji że mam do czynienia z wypryskiem okolonym, albowiem i w tym wypadku obraz chorobny różnym był od przytoczonych rysunków.

Po tak długim i nadaremnie oczekiwanym na typowy wypadek wyprysku okolonego, przedstawiły mi się później trzy wypadki jeden po drugim, które pod tym względem nic nie pozostawiały do życzenia.

3. T r z e c i tedy z kolei wypadek, dotyczył pewnego studenta, któremu obowiązany jestem wdzięczność, gdyż ten, skorom go zapoznał ze stanem kwestyi spornej, z zamiłowaniem do nauki, przez długi czas znosił nieprzyjemności tej choroby, aby mi dać sposobność obserwowania naturalnego jej przebiegu.

Przedstawiał on stan następujący:

Na lewym udzie, w miejscu gdzie doń worek mosznowy przylega, widzimy chorobowe zajęcie skóry, poczynające się na szerokości ręki od odpowiedniego pośladka, biegnące ku wewnętrznej i przedniej okolicy uda aż do połowy więz P o u p a r t'a i rozciągające się po nad ten więz na wzgórek łonowy. Część skóry chorobą dotknięta otoczona jest czerwonym szlakiem, który tworząc łukowaty, nieregularnie zatokowy kontur, przebiega na obwodzie chorzej części. Na szlaku tym, więcej jak na linię szerokim, skóra jest w większej części pozbawioną naskórka, pokryta krwawymi strupami, a pod nimi nieco ślimacząca się.

W obrębie tego konturu skóra jest mocno zaczerwieniona, zlekka się łuszcząca, w części również obnażona z naskórka, i szczególnie na gęsto porośniętym włosami wzniesieniu łonowym, krwią zabarwionemi strupami pokryta.

Choroba trwała już od kilku miesięcy, nie czyniąc choremu żadnej przykrości prócz lekkiego swędzenia; to też przez długi czas nie zwracał on na nią uwagi, gdyż i przedtem często spociwszy się uczuwał w tej okolicy swędzenie, które jednak prędko ustępowało przy użyciu zimnych obmywań, zaś brunatnawe zabarwienie uda w tym miejscu gdzie worek mosznowy doń przylega miało istnieć od tak dawna jak tylko może zapamiętać. Jednak od 5 – 6 tygodni swędzenie znakomicie się zwiększyło i stawało się dokuczliwszem, w miarę tego jak wysypka postępowała w górę ku wzniesieniu łonowemu. Pacjent zmuszonym był do mocnego drapania się, mianowicie też w nocy, przy czem poobnażał sobie skórę z naskórka, co ze swój znowu strony przyczyniało się do wywołania bólu. Ponieważ w tym czasie chory także spółkował, to też zwiększenie się wysypki wzbudziło w nim podejrzenie o zarazę przymiotową (*syphilis*), i dla tego kąpał się często, a w ostatnich dniach wycierał mocno chore części płatkami flanelowym i mydłem. Mimo to, nieciążliwe przypadłości nie tylko że nie ustąpiły, ale nawet zwiększyły się; worek mosznowy nie mógł spoczywać bez przykrości na chorą skórę a tarcie spodni o miejsca obnażone wywoływało ból, który chodził choremu przeszkadzał.

Ten obraz choroby bardzo się zgadzał z rysunkiem na tablicy 6-tój atlasu. Badanie mikroskopowe łusk zebranych z powierzchni i z brzegu nie wykazało ani śladu nitki grzybkowej.

Zaleciłem choremu zaniechać obmywań, zaordynowałem posypywanie miejsc chorych mączką (*amylum*), a zapewniwszy chorego że nie ma tu wcale mowy o przymiocie, namówiłem go, aby nie chciał zapobiegać dalszemu rozwojowi choroby, by tym sposobem można było obserwować naturalny i niezmienny jej przebieg.

Zasypywanie mączką, powstrzymanie się od wszelkich obmywań i nacierań, miało ten skutek, że starcia naskórka zagoiły się, ból i swędzenie ustąpiły, a pacjent mógł znowu chodzić z łatwością i nosić worek mosznowy po lewej stronie, według przyzwyczajenia.

W ośm dni po pierwszym badaniu cała chora powierzchnia była zabarwiona blado-brunatno, zupełnie sucha, nie ślimacząca się, wolna od strupów, ale za to pokryta większą niż poprzednio ilością łusk. Tylko na konturach wyskoczyło kilka grudek (*papulae*), które mimo całej powściągliwości chorego tu i owdzie były pozdrapywane. Na wzniesieniu łonowym dopatrzyłem też teraz nowy krążek wielkości krajcara, który poprzednio widocznie uszedł mej uwagi; był on na pół cala oddalony od okalającego obrysu, środek miał pokryty łuszczkami, zaś na obwodzie przedstawiał wyraźne koło z grudek i pęcherzyków. Łuski ztąd zdjęte przedstawiły przy poszukiwaniu drobnowidzowem elementa grzybkowe złożone z nitki znacznej długości, dichotomicznie rozgałęzionych, bez przegród, oraz z konidiów więcej lub mniej nagromadzonych.

Powziąwszy przekonanie o grzybkowatęj naturze tego krążka, nie wątpiłem, że w dalszym, niezakłóconym przebiegu wyżej opisanę choroby, uda się także wykazać grzybki przy nowem złuszczeniu się, po inwolucji świeżo powstałych grudek i pęcherzyków. Tak się też i stało. Po upływie następnych dni czternastu obręb wysypki, mianowicie na udzie, posunął się o kilka linii dalej, a brzeg odznaczył się bardzo wyraźnie od powierzchni zajętej chorobą przez wystąpienie na nią grudek i pęcherzyków. Od strony wklęsłości obrysu pęcherzyki pozasasychały, a na ich miejscu powstały łuski, które zostały starannie zebrane i poddane badaniu pod drobnowidzem.

Teraz i tu także wykazaną została obecność elementów grzybkowych. Tymczasem skóra w centrum coraz bardziej wracała do normalnych swych własności, łuszczenie jakie wystąpiło po silnem wycieraniu ustąpiło w zupełności i tylko brunatnawe zabarwienie przypominało przebyte cierpienie.

Jednakowoż mimo stanowczego wykazania grzybowatęj natury wysypki, unikałem wszelkiej interwencji leczniczej jeszcze przez trzy następne tygodnie. W tym czasie następne przedstawiły się objawy:

Worek jądrowy, do tego czasu dziwnym sposobem nietknięty, również, i w podobny sposób jak miejsca na wzgórku łonowym zajętych został. Cierpienie skóry nieznacznie tylko szerząc się ku przodowi, postępowało zato coraz dalej ku tyłowi; — w pobliżu odbytu zjawilo się silne swędzenie, i niezadługo na prawym pośladku, dotąd miernie tylko zaczerwienionym, w miejscu gdzie tenże dotyka do lewego, pokazały się podobne wykwyty jak na brzegu dotychczas opisywanym. Przecież i na znacznie już podgojonej centralnej części lewego uda, odpowiednio chorym miejscom moszen, wystąpiły na nowo grudki i pęcherzyki ugrupowane w krążek.

Ze zwiększaniem się tego ponownego krążka, występowały też same objawy centralnej involucyi, a wyraźnego zarysowywania się brzegu. W zeszkrobanych łuskach udało mi się wyraźnie wykazać obecność grzybka.

Obserwacja mogła być już tedy uważana za skończoną; dla tego też zastosowałem leczenie przeciwpałozytowe polegające na obmywaniu szarém mydłem i pędzlowaniu roztworem kwasu karbolowego. Długiego przecież potrzeba było czasu, zanim pod wpływem tego leczenia objawy chorobowe ustąpiły; brunatne zabarwienie skóry istniało jeszcze gdy widział chorego po raz ostatni, we dwa miesiące później.

Łuski zawierające grzybki do dziś dnia przechowuję dla demonstracyi.

4. C z w a r t y wypadek miał miejsce u prof. B. z Wiednia, który wzywał mój porady w maju r. 1865, z powodu wysypki skórnej którą miał niby już obserwować od zeszłorocznej podróży w czasie feryj, a na którą, biorąc ją za wysypkę pospolicie „wilkiem“ nazywaną, mało zwracał uwagi. Chwilami przychodzące swędzenie zniewoliło go do codziennego obmywania się zimną wodą, i częstego używania letnich kąpeli, co stale dobry sprowadzało skutek.

Tymczasem od kilku tygodni zauważał także i na innych częściach ciała wysypkę, która sprawiała mu od czasu do czasu silne swędzenie; zaniechał tedy kąpeli i ciepłych obmywań i wezwał mojej rady.

Przy badaniu znalazłem stan następujący:

Ciało mocno włosem porośłe; na wewnętrznych powierzchniach ud, po obu stronach moszen i jeszcze na $1\frac{1}{2}$ prawie cała poniżej takowych, skóra zabarwiona brunatno-czerwono i pokryta licznymi łuskami. Brzeg zajętej części skóry przebiega od krocza w obie strony jednostajnie w szerokich, łukowatych karbach we wspomnionj rozciągłości cierpienia; wklęsłość zwrócona ku przodowi i ku górze do więzu P o u p a r t'a, wyraźnie się odznacza tak od zdrowej, jako też i od wewnątrz leżącj cierpieniem dotkniętej skóry. Brzeg ten przedstawia wielokrotnie już opisywane objawy: jasną czerwonosć, rozwój grudek i pęcherzyków oraz miejscami tworzenie się strupków i łusk.

Pod strupami skóra jest obnażona z naskórka i miernie ślimacząca się. Nielicznie tu występujące włosy przebijają tu i owdzie łuski. Ten to brzeg szczególniej, jak to już przedmiotowe badanie wskazuje, sprawia swędzenie i zmusza do drapania.

Na lewém udzie, mniej więcj na szerokość czterech paley poprzecznych po nad kolanem, znajduje się przestrzeń skóry nieco większa od talara, która na obwodzie przedstawia koło, z zeschniętych, strupkami i łuskami pokrytych grudek utworzone, a w którego środku skóra jest normalna albo tylko nielicznymi łuskami pokryta. Włosów, które w odpowiedniem miejscu prawego uda oraz na około koła gęsto porastają, nie ma tu prawie wcale, a zastępuje je młody delikatny meszek.

Podobne cechy chorobne przedstawiają też i inne miejsca skóry, mianowicie też jedno wielkości monety czterokrajarowej leżące na wysokości pępka, na 2 poprzeczne palce po lewój stronie linii środkowj ciała, a drugie na grzbiecie, w okolicy dolnego kąta prawej łopatki.

W łuskach i włosach wziętych z różnych miejsc skóry w pobliżu linii okalających, znajdowałem grzybki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

K O R R E S P O N D E N C Y A.

Paryż, 21 lipca.

Międzynarodowy Zjazd lekarski r. 1867 w Paryżu.

Przez Dra Ż.

(Dalszy ciąg). *)

Nierząd potajemny w Paryżu zwiększa się co dzień, natomiast publicznych domów co raz to ubywa. W roku 1845 było ich w Paryżu 223, gdy w roku 1867 liczba ta spadła do 167.

Najbardziej niebezpieczne oko policji i wszelkie starania dla powstrzymania podobnego nierządu pozostaje tu prawie bez skutku.

Od 1861 do 1866 aresztowano 13,818 kobiet niebędących na liście nierządnic; z tych jednak zaledwie 1549 mogło być wpisanych do ksiąg rejestrowych kobiet publicznych, gdy 7277 było reklamowanych przez rodziców jako nieletnie dziewczęta.

Wpisanie na listę nierządnic, aresztowanej kobiety, napotyka nieopisane trudności w warunkach społeczno-moralnych. To sprawa wielka — decydująca nieraz o przyszłości kobiety!

Dr. L e F o r t proponuje odebrać prawo do opieki rodzicom, których nieletnie córki po kilkakroć na publicznym nierządzie pochwycone były, jakoteż niedozwalać publicznym kobietom (biletowym) zaczepiania po ulicach przechodniów, czém się usunie niemałą pobudkę rozpusty.

W końcu szanowny mówca stawia wniosek, aby wysadzić specjalną komisję, złożoną z lekarzy, administratorów, ekonomistów i prawników dla dokładnego zbadania sprawy publicznego nierządu.

Dr. D r y s d a l e z Londynu wątpi, ażeby ze wszystkich tu proponowanych policyjnych środków przeciwko kobietom publicznym można się było spodziewać pożądanych skutków w powstrzymaniu szerzenia się zarazy.

Cały ten system nadzoru wymierzony jest tylko na spodlenie i poniżenie kobiet. Czyż bowiem mężczyźni mniej tu są winni? czyż i oni jak kobiety nie szerzą zarazy? Sprawiedliwość dla kobiet! wola mówca.

Co się tyczy syfilizacji, Dr. D r y s d a l e nie radzi, aby ją odrzucano z terapii, tu bowiem ona może oddawać wielkie usługi. Widziałem, powiada mówca, w Londynie, jak prof. B o e c k (z Chrystyanii) wyleczył tą metodą 18 osób — bardzo ciężko chorych na syfilis, których żadnym innym sposobem już nie było można wyleczyć.

Dr. G a l l i g o z Florencji zwraca uwagę kongresu, że w roku 1839 jeszcze, podał projekt aby: 1) zamienić nierząd pokątny na policyjnie dozwolony; 2) zająć się jak najtroskliwszém i najszerszém leczeniem chorych na syfilis i 3) poddać żołnierzy armii lądowej i wodnej regularnemu ich wizytowaniu.

Dr. G a l l i g o powiada, że z praktyki swój wie, iż od czasu jak poczęto wizytować domy publiczne po 3 razy na tydzień, ilość zarażonych znacznie się zmniejszyła.

Dr. G o u r d i n z Paryża, żąda aby w sprawie téj publicznego nierządu nie zapominać przecie i o stronie moralnej, a mianowicie: wolności osobistój i umoralnianiu kobiet. Spodziewa się nadto, że między-narodowa komisya wysadzona z łona kongresu do sprawy téj przedstawi wynik swych badań przyszłemu kongresowi do zatwierdzenia.

Dr. M a r k o w i c z z Bukaresztu zwraca uwagę na tę okoliczność, że wizytując przez długi czas publiczne kobiety przekonał się, że nie odpływy syfilityczne, ani tryprowe miewają najczęściej u nich miejsce, ale prosty katar macicy; ztąd wnosi że zaraza syfilityczna po mieście (Bukareszt) szerzy się od innych kobiet, a nie od nierządnic w publicznych domach zostających.

Dr. L a g u e a u jako dowód konieczności policyjno-lekarskiego nadzoru nad nierządnicami cytuje następujące statystyczne dane. W Anglii gdzie nadzór jest prawie żaden, w wojsku

*) Patrz Nr. 29 Gaz. Lek.

na 1000 ludzi jest 378 słabych; we Francyi, gdzie dozór jest znakomicie dokładniejszy wypada tylko 113 na 1000; a w Belgii gdzie opieka lekarska w armii jest nie równie jeszcze surowszą jak we Francyi, wydarza się zaledwie 72 na 1000

Dr. B e r c h o u, czyta kilka uwag o środkach zapobiegania szerezeniu się zarazy u marynarzy.

W końcu na wnioski prof. B e h i é r, wybrano międzynarodową komisję do sprawy nierządu i przepisów administracyjno-lekarskich, mających być w imieniu kongresu przedłożonemi rżądom, dla powstrzymania szerezenia się zarazy syfilitycznej.

Posiedzenie wieczorne dnia 27 sierpnia.

Pierwszy głos zabrał Dr. D e s p r e z ze St. Quentin i mówił o l e c z e n i u r a c y o n a l n é m c h o l e r y a z y a t y c k i é j. Dla 1) uśmierzenia bolesnych kurczów żołądka, który wszystkie napoje i lekarstwa wyrzuca z siebie, 2) dla pobudzenia czynności skóry i 3) dla przywrócenia organizmowi należnego wchłaniania (*absorbatio*), by krew co rychlej skład swój zmienić mogła, proponuje Dr. D e s p r e z dawać następującego składu mieszaukę:

Chloroforme 1 gra. Alcool 8 gr. Acetate d'amonique 10 gr. Eau. 110 gr.

Sirop de chlorate de morphine 40 gr.

M. D. S. Brać po łyżce stołowej co pół godziny.

Stosownie do wieku, płci, budowy chorego, peryodu słabości, i wielu innych okoliczności, szanowny mówca radzi tylko zmieniać dozę, powyższej mieszauiny. Szkoda jednak że tylko dwie obserwacye przedstawił Dr. D e s p r e z na poparcie powyższego leczenia, które rzeczywiście racjonalnie uważając wiele ma za sobą prawdopodobieństwa pomyslności.

Dr. K o s n o w s k i. Poleca jako specyfik przeciwko choleryze kwas pruski, który w roku 1848, w czasie epidemii po raz pierwszy używać w praktyce swój poczł. Szanowny mówca uważa choleryę jako porażenie głównego sympatycznego nerwu, dlaczego kwas pruski widzi tu za właściwie wskazany. Początkowo Dr. K o s n o w s k i dawał cyanek żelaza, później jednak odważył się zadawać i czysty kwas pruski poczynając od 15—20 kropel, u dorosłych, w peryodzie oziębienia. Skutki ze środka tego bywają bardzo pomyslnie, rozbudzają się wszystkie czynności, skóra działać poczyną a rozwolnienie i wymioty powstrzymują się. W peryodzie tyfoidalnym cholery, zadawanie kw. pruskiego jest bezpożyteczne. Tym środkiem prowadzone leczenie cholerycznych dawało Dr. K o s n o w s k i e m u tylko 12 wypadków śmierci na 100.

Dr. F r e m a u x z Paryża czytał kilka uwag o c h o l e r z e a z y a t y c k i é j, usiłujących wykazać że przerazenie i bojaźń téj cholerycznej plagi, jest najgłówniejszą przyczyną szerezenia się téj epidemii. Obszernie napisane w tym kierunku dzieło swe w r. 1864, składa Dr. F r e m a u x na stole kongresu, i zwraca nań uwagę członków tego uczonego zjazdu.

Dr. G a r r i g o n - D e s a r e n n e s przedstawia swego pomyslu otoscop paraboliczny dla badania zboczeń bębenkowych narządu słuchowego. Zasada na której polega budowa tego instrumentu jest taż sama co i w laryngoskopie. Przyrząd ten bardzo małych rozmiarów tak jest jeszcze wygodnym, że można go nosić z sobą do chorych bez żadnej subiekcyi. Otoskop ten, powiada Dr. G a r r i g o n - D e s a r e n n e s może być równie dobrze używanym tak do rozpoznania zboczeń chorobliwych samego bębenka i zewnętrznego przewodu słuchowego, jak i do wycinania polipów lub wyjmowania z niego ciał obcych. Wskazanie nakoniec instrumentu tego widzimy i przy nowój operacyi sphyrotomii (wycięcie rękojści młotka) praktykowanój przez Dra W r e d e n z Petersburga.

Dr. M o u r i e opowiada z kolei swój pogląd na mechanizm polykania, który zapomocą laryngoskopii mógł lepiej zbadać. W chwili kiedy się poczyną polykanie widać dobrze zapomocą wziernika jak pokarm zmiażdżony i pomieszany ze sliną rozchodzi się po powierzchni zewnętrznej nagłośni (*epiglottis*), w rowku językowo-nagłośnym i po podstawie języka. Przejście gałki pokarmowój z jamy ustnej do gardzieli, jest najważniejszém zjawiskiem.

To co zaś utrzymują fizyologowie o nacisku zasłon podniebieniowych na podstawie języka przy polykaniu jest czystą fantazją, powiada Dr. M o u r i e . Nie ma więc trzech momentów w polykaniu jak nauczają — ale dwa tylko.

Dr. B a c c e l l i z Rzymu mówił o postępowaniu lekarskiem w e m p y e m i i (*l'empyeme*), jakim to mianem nazywa on wylanie się ropy powstającej skutkiem przewlekłego zapalenia opłucnej (*pleuritis*). Przestrzeń między opłucniami napełniona ropą, tworzy tu rodzaj kysty.

Nieobawiając się żadnych złych skutków z wejścia powietrza do jamy opłucnej, jakoteż i z ostrego działania środków żrących, Dr. B a c c e l l i robi otwór w jamie opłucnej dużym troakarem (trójgrańcem), dla tém łatwiejszego odpływu ropy. Co dzień nadto robi on nastrożkiwania w jamy te z roztworu 30 gram. azotanu srebra w 500ch gramach odwaru rumianku. Dziewiętnaście wypadków szczęśliwego wyleczenia sposobem tym z e m p y e m i i przytacza Dr. B a c c e l l i na poparcie polecanego przez się sposobu leczenia téj przypadłości.

Dr. M a z z o n i przedstawił z kolei kolekcję kamieni cewko-moczowych (*calculs urethraux*) wykazujących swą formą różne miejscowości swego pobytu w organizmie. I tak pokazywał on kamienie cewko-krokowe (*urethro-scrotale*), cewko-prostatyczne (*urethro-prostatique*), kamienie prostatyczne, i nakoniec kamień prostato-pęcherzowy (*prostatovesical*), przedstawiający swą formą szyję pęcherza moczowego. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wiadomości bieżące.

— Zakład leczenia kumysem w Warszawie. W tych dniach tutejsi lekarze pp. P r z y s t a ń s k i Aleksander i N o w a k o w s k i J. F. uzyskali od Władz miejscowych pozwolenie na założenie w mieście Warszawie zakładu leczenia kumysem z krowiego mléka. Pierwszy z wspomnianych lekarzy t. j. p. P r z y s t a ń s k i, przebywał lat sześć w mieście Troicku, w gubernii Orenburgskiej, między ludnością tatarską i kirgizką, gdzie jako lekarz miejski miał sposobność doświadczyć leczniczych skutków kumysu i nauczyć się sposobu jego przyrządzania. Osiedliwszy się teraz w Warszawie Dr. P r z y s t a ń s k i, w pierwszych dniach maja b. r., w domu zwanym Rajtżulą, od ulicy Królewskiej otwiera Zakład leczenia kumysem z krowiego mléka, na wzór takiegoż zakładu Dra M a r e c k i e g o i S z t a l b e r g ' a w Moskwie. Terapeuci z powodzeniem zalecają kumys: we wszelkiego rodzaju chorobach, płuc, jak suchotach zwłaszcza, w początkach; — w przewlekłych katarach przewodów oddechowych; — w takichże katarach przewodu pokarmowego; — w upartych dyaryjach; — w bezkrwistości powstałej w skutek utraty znacznej krwi, lub po obfitych ropieniach albo biegunkach; — w konwalescencji po ciężkich chorobach; w merkuryalizmie; — w bladaczce; skorbucie; w rozmaitych chronicznych upławach; we wszystkich chronicznych chorobach, które mogą być uleczone poprawą masy krwi, jak i skrofulach, leukemii, hydremii i t. p. W hysteryi, hypochondryi, jeśli pochodzą od wyniszczenia i małokrwistości; — w bezsilności mężczyzny powstałej w skutek ogólnego upadku sił organizmu.

Sądząc z miejscowych warunków, zakładowi kumysowemu jako powstającemu na dobre rokować możemy dobrą przyszłość, — raz że w mieście naszym znajduje się wielka liczba dotkniętych gruźlicą, a 2re że zakład otwiera specjalista doświadczony i że tenże zakład ciągle zostawać będzie pod nadzorem lekarzy. Leczenie kumysem odbywa się w ciągu całego roku, sezon zaś kuracyjny dla każdego chorego trwa sześć tygodni, opłata za ten czas wynosi rsr. 50, kiedy w Moskwie kosztuje rsr. 100. Opłatę można wносить częściowo. W tę liczbę wchodzi już codzienne porady udzielane w zakładzie przez miejscowego lekarza.

Redakcyja Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Jaroszyńskiego, Nr. 1364, mieszkania Nr. 6.

W Drukarni Gazety Polskiej.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE
POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACJI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. W Warszawie: rocznie r. sr. 5, półrocznie r. sr. 2 kop. 50. W Królestwie i Cesarstwie: w redakcyi (w opasce) rocznie r. sr. 6, półrocznie r. sr. 3; w redakcyi i na poczcie (w kopertach) rocznie r. sr. 7, półrocznie r. sr. 3 kop. 50.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. W redakcyi półrocznie (od 1 stycznia 1869 do 1 lipca 1869 r.) r. sr. 10; od początku wydawnictwa do 1 lipca 1869 r. sr. 38.

TREŚĆ: **Prace oryginalne.** O kanalizacyi miast w ogóle, a m. Warszawy w szczególności. Przez Inżyniera *Lubomira Suligowskiego*. (Ciąg dalszy). Kazyistyka gyniatryczna. (Descensus et prolapsus uteri). Przez Dra *Ludwika Adolfa Neugebauer'a* doc. akusz. (Ciąg dalszy). **Kronika Zagraniczna.** O kumysie wyrabianym z krowiego mléka. Przez *K. Rosenplenter'a*. Wyprysk okolony (Eczema marginatum). Przez Dra *Filipa Pick'a*, docenta uniwersytetu Pragskiego. Streścił *M. Gruell*. (Ciąg dalszy). **Korrespondencya.** Międzynarodowy zjazd lekarski roku 1867go w Paryżu. Przez Dra *Żulińskiego*. (Ciąg dalszy). **Wiadomości bieżące.** Zakład leczenia kumysem w Warszawie. **Dodatek.** Farmakologii arkusz 3ci T. II-go, Farmakognozyi arkusz 29ty, Histologii i Histochemii arkusz 37my.

O kanalizacyi miast w ogóle, a m. Warszawy w szczególności.

Przez Inżyniera *Lubomira Suligowskiego*.

(Ciąg dalszy). *)

§ 5. Przykłady systematów — angielskiego i francuzkiego.

Uwagi poczynione w poprzedzających paragrafach, wypada nam poprzeć przykładami kanalizacyi miast, gdzie trudności największe były do zwalczenia, trudności pochodzące jużto ze względów sanitarnych, jużto ze względów wykonania technicznego. Nie chcąc być za nadto szczegółowymi zastanowimy się głównie nad kolektorami, te bowiem przedstawić mogą coś więcej interesującego ogół, zresztą trudności jakie się następują, będąc z dziedziny inżynierji, budzą ciekawość ludzi specjalnych.

K a n a l i z a c y a L o n d y n u. Do 1849 r. urządzenie kanałów, grzeszyło źle obraném miejscem wylotu, wszystkie atoli ścieki sprowadzane były do Tamizy w środku miasta, ztąd reklamy kompanij wodociągowych, a co gorsza zanieczyszczenie wcdy i powietrza do wysokiego stopnia. Projekt wy-

*) Patrz Nr. 43, Gaz. Lek.

budowania kolektorów, opracowany przez inżynierów pp. B a l s a g e t t e i H a y w o o d otrzymał sankcyę władzy wyższej w 1850 r., — zaraz przystąpiono do rozpoczęcia robót, dziś już zupełnie ukończonych.

Londyn rozciąga się na pochyłościach zapadłych gliny trzeciego układu geologicznego ziemi, spoczywającej na warstwach krędy, jest więc rozłożony na nizinie, środkiem której płynie Tamiza, korytem wązkim, dość wolno, bo z małym spadkiem.

Okoliczność przypływu i odpływu morza, jaki się czuje na Tamizie, zmusza trzymać kanały zamkniętymi przez 6 godzin, z powodu nizkiej doliny na jakiej prawie całe miasto jest położone. W skutek tego, masa wielka ścieków gromadząc się w kanałach zniewoliła do wybudowania rezerwoarów mogących mieścić ścieki podczas przypływu morza, co powoduje podniesienie poziomu w kanałach, zaledwie do połowy ich wysokości.

Rezerwoary te są położone jeden na północnym, drugi na południowym ¹⁾ brzegu Tamizy. Pierwszy, mieszczący w sobie 190,000 metrów sześciennych przyjmuje w siebie ścieki z 3ch kolektorów: górnego, średniego i dolnego, drugi o objętości 100,000 metrów sześciennych przyjmuje tylko z dwóch: dolnego i górnego.

Kollektory górne i średni obu stron, mając dostateczne spadki, spływają wprost do powyższych rezerwoarów; kolektory dolne idąc ciągle spadkiem 0,40 m. ²⁾ na 1 kilometr, (spadek jaki może być najmniejszy), przychodzą do miejsca niższego od początku głównego kolektora, i znacznie od niego odległego. Pompy ustawione w tém miejscu, podnoszą ścieki 6—7 metrów i dopiero przy takim wzniesieniu, zachowując spadek oznaczony, łączą się z głównym kolektorem.

Rezerwoar północny jest położony w Barking-Creck, ścieki z niego odpływają kolektorem głównym ze spadkiem 0,40 m. na 1 kilm. ($\frac{1}{2500}$), idzie on ciągle niziną Tamizy i dochodzi znowuż do punktu, w którym ustawione maszyny podnoszą ścieki na 6 metrów, takowe dalej prowadzone kanałem o tym samym spadku, przybywają do ujścia rzeki Crouch do Tamizy; tu także, muszą jeszcze raz być wzniesione na 6 metrów, z kąd dopiero rozdzielają się na 2 gałęzie, długie każda na 30 kilometrów i tym sposobem przybywają do miejsca swego przeznaczenia, t. j. do piasków Maplin, gdzie przestrzeń 140 kilometrów kwadratowych zamieniają na łany urodzajne.

Kolektor główny południowy, biorąc swój początek w rezerwoarze południowym, idąc ciągle równolegle do rzeki, też same koleje przechodzi i dostaje się także do piasków Maplin.

Przecięcie kanałów jest okrągłe, średnica kolektorów dochodzi do 3,60 m., oczyszczane są tylko prądem powietrza pochodzącym z aspiracyi, mimo to, żadne zatkanie nie miało miejsca do obecnej pory.

¹⁾ Annales des Ponts et Chaussées — 1867, 2 Semestre. Paris, sur l'assainissement de Londres par Mr. Mille Ingénieur en chef.

²⁾ Mètre francuzki = 3,28 stóp angielskich lub rossyjskich.

Tak więc Londyn dziś dostarcza mieszkańcom swym, wodę czystą, brudną zabiera i napowrót oddaje ją ziemi jako nawóz. Nic więc dziwnego że system angielski bierze górę będąc tak dobrze reprezentowanym, wszystkie atoli zarzuty poczynione w § 2, usuniętymi zostały.

K a n a l i z a c y a P a r y ż a. Paryż, miasto położone na dość znacznych pochyłościach, samo w sobie, naturalnie, wyznacza linie głównych kolektorów, idących brzegami Sekwany równolegle do biegu rzeki. Nie sprzeciwiano się niczém temu stanowi rzeczy i kolektor wybudowany z prawej strony, zwany „prawego brzegu;“ biorąc początek w częściach miasta mniej zaludnionych a mianowicie, przy przecięciu się quai Henri IV, z bulwarem Bourdon, wpada do Sekwany przy drugim moście d'Asnières, i tym sposobem długość jego dochodzi do 6000 metrów (6 kilometrów). Spadki, przyjęto również jak w Londynie łagodne 0,40 m. na 1 kilometr, ale tylko od początku do ulicy Pepinière t. j. na mniejszej połowie długości, na drugiej zaś 0,50 m. na 1 kilm. ($\frac{1}{20}$).

Przecięcie poprzeczne formy owalnej, przedstawia wysokość 4,60 m., a szerokości 5,60 m.

Kolektor zwany „lewego brzegu,“ zaczyna się na Bièvre od mostu St. Michel, ciągle prawie idąc brzegiem Sekwany przybywa do mostu d'Alma, punktu jeszcze dość zaludnionego. Urządzenie w tém miejscu wylotu jest niemożliwem, dla względów sanitarnych, przedłużyć kolektor przez cały plac Marsowy, okazało się stosunkowo kosztowném, wpadnięto więc na myśl wprowadzenia ścieków tego kolektora do kolektora prawego brzegu, co dokonano za pomocą syfonu ¹⁾. Tym sposobem okazuje się potrzeba, od miejsca połączenia się, powiększenia przecięcia poprzecznego.

Kopanie tunelu, mającego połączyć 2 kolektory było myślą niepraktyczną, narażającą na duże koszta i wymagającą znacznych zagłębień wszystkich kanałów; położenie zaś syfonu żelaznego, jest ideą o tyle szczęśliwszą, że zadość czyniąc wszelkim warunkom nauki, pociąga za sobą mniejsze koszta.

Różnica wysokości spodów 2ch kolektorów, lewego i prawego jest 1 metr; wysokość ta zapewnia przepływ cieczom znajdującym się w kanałach i dostarcza ciśnienie, dające prędkość przepływową do 2ch metrów na 1 sekundę.

Syfon składa się z dwóch rur, koło siebie leżących, mających 1 metr średnicy wewnętrznej; długość każdej jest 124 metry. Jest on tak położonym, że nie podwyższa dna rzeki i tym sposobem nie krępuje spławu.

Kanały podziemne Paryża, przyjmują wszelkie ścieki z ulew, kuchen, ulic a nawet części płynne odchodów ludzkich. Dla skompletowania pojęcia o kanalizacji paryżkiej, a zarazem uwydatnienia różnicy zachodzącej między systemem angielskim i francuzkim, powiemy kilka słów o manipulacyi, jakiej poddane są odchody ludzkie wywiezione z dołów kloaczných. Znamy sposoby hermetycznych beczek i wozów w których ekskrementa ludzkie przybywają do za-

¹⁾ Wyrazem „syfon“ rozumie się wszelka rura komunikująca 2 różne poziomy.

kładu, w tym celu umyślnie urządzonego, mieszczącego się na Petite Vilette.

Zakład składa się z gmachu środkowego, pod którym są piwnice na 3 metry głębokie, przeznaczone do przyjmowania odchodów i z dwóch pawilonów bocznych, mieszczących w sobie maszyny parowe, potrzebne do wprawienia w ruch pomp i wentylatorów. Beczki przywiezione, wypompowane są natychmiast, a gazy trujące wentylatorami wpędzane do ogniska maszyny parowej, ulegają spaleni. Po oddzieleniu się stanowczém, części stałych od płynnych, te ostatnie pompami wtłaczane są do sadzawki w Bondy, gdzie założoną została fabryka soli amoniakalnych.

Części stałe składają się w beczki, z dodaniem siarczanu żelaza i odwożą do Bondy, dla zamienienia na pudretty (nawóz w stanie suchym).

Dochody, z fabrykacji ekskrementów jako nawozu są stosunkowo małe, co przypisać trzeba niższości produktu, od innych nawozów, w skutek straty pierwiastków użyźniających w ciągu całej operacji.

Przykład powyższy kanalizacji Paryża, popiera zdanie nasze wypowiedziane w § 3, że zarzuty poczynione systemowi francuzkiemu, dotąd nie zostały w zupełności usunięte. Mimo, wszelkie udoskonalenia w urządzeniu dołów kloacznych i sposobach wywózki, zanieczyszczenie powietrza ma miejsce, główna zaś zaleta, spożytkowanie odchodów na nawóz, okazało się, nie przynosi odpowiednich rezultatów. Łatwo więc, przychodzimy do wniosku, że systemowi angielskiemu wyższość przyznać należy. *(Dokończenie nastąpi).*

KAZUISTYKA GYNIJATRYCZNA.

Przez Dra Ludwika Adolfa Neugebauer'a, Doc. akusz.

(Descensus et prolapsus uteri).

(Ciąg dalszy). *)

5) Julia E..., nie zamężna, służąca, lat wieku 36 licząca, wzrostu niskiego, na początku miesiąca listopada 1863 r., rodząc po raz drugi, siłą natury dziecię szczęśliwie na świat wydała. W tydzień potem opuściła łóżko. Tuż po wstaniu z łóżka, macica obsunęła jęj się do otworu sromowego, i skoro zaczęła więcej znowu chodzić i pracom domowym się oddawać, obrzmienie to macicy zamieniło się na zupełne wypadnienie. Celem pozbycia się tego cierpienia chora w dniu 16ym grudnia tegoż jeszcze roku udała się do szpitala Śgo Ducha.

Śledząc ją znalazłem macicę o tyle przez otwór sromowy na zewnątrz wypadłą, że wraz z wywróconą pochwą stanowiła guz wielkości pół pięści.

Po odłożeniu wypadnienia znalazłem w dołku łódkowatym, przedsiionka pochwy szeroką bliznę, od rozdarcia się tęg części prawdopodobnie jeszcze przy

*) Patrz Nr. 41, Gaz. Lek.

pierwszym z dwóch przez chorą odbytych porodów powstałą, właściwe śródkrocze zaś od wszelkich oznak doznanego przez tę część rozdarcia wolne.

W dniu 10 lutego 1864 r., uspiwszy chorą parą chloroformową, wykonałem na niej epizyorrafię. Obraniłem w tym celu ścianę tylną i ściany boczne przedsionka pochwy, w potrzebnej rozciągłości i przedłużyłem obranienie z dołka łódkowatego ku górze na ścianę tylną pochwy do wysokości pół cala po nad ujście pochwy. Następnie jedną z bocznych połów obranionej powierzchni z drugą połączyłem za pomocą szwu podwójnego złożonego z dwóch głęboko założonych dużych, skrzywionych szpilek karlsbadzkich, gałkami kościanymi i szrubkami uzbrojonych i tyłuż powierzchni założonych ściągów jedwabnych.

W dniu 13 lutego usunąłem ścięgi jedwabne i jedną ze szpilek, zaś w dniu następnym szpilkę drugą, i znalazłem ranę w całej jej rozciągłości jak najdokładniej w drodze pierwszego zlepienia spojona. Tylko małe rany klute od szpilek pochodzące okazały się zropiałemi. Ropienie to było jednak nieznaczne i ranki te szybko się zabiły.

Chora w dniu 29 lutego zupełnie wyleczona opuściła szpital.

6) Balbina S....., żona urzędnika, lat wieku 49 licząca, w dniu 22 lipca 1864 r. do szpitala przyjęta, matka dziewięciorga dzieci, z których ostatnie w 41 roku życia na świat wydała, od roku już nie miesiączkująca, okazała się dotkniętą opuszczeniem macicy połączonem z wypadnieniem przedniej ściany pochwy i części pęcherza moczowego z tąż ścianą pochwy połączonęj.

Część pochwowa macicy przy postawie stojącej choręj leżała w ujściu pochwy.

Przytem ściana tylna pochwy i odpowiednia jej ściana przedsionka tejże pochwy pokryte były bliznami i z powodu tychże do tego stopnia ukrócone, że odległość podstawy części pochwowęj macicy od wędzidełka warg sromowych, w całości istniejącego, po odłożeniu macicy wynosiło nie więcej, jak półtora cala. Epizyorrafię celem gruntownego uleczenia opuszczenia macicy i pochwy wykonałem w dniu 23 lipca.

Obraniłem tylną i obie boczne ściany zatoki moczopłciowęj w całej ich szerokości i rozszerzyłem średnią część tegoż obranienia zarazem nieco na odpowiednią mu część ściany tylnej pochwy i po uspokojeniu krwawienia lewą połowę rany z prawą, za pomocą szwu podwójnego połączyłem. Szew ten złożyłem z trzech dużych lekko skrzywionych szpilek owadowych czyli karlsbadzkich uzbrojonych według mego sposobu, każda dwiema gałkami kościanymi, szrubkami na nich utwierdzić się dającymi i z tyłuż ściągów podwiązkowych z cienkiego drutu srebrnego.

Szpilki starałem się założyć jak najgłębiej szykując je w rząd poziomo od przodu ku tyłowi przebiegający, druty zaś za pomocą mojej igły przetokowęj wydrażonęj, przeprowadziłem li tylko przez zewnętrzne

wolne brzegi warg rany, a więc bardziej powierzchownie i końce każdego z drutów użytych do rzeczonych ściągów na sposób S i m s'a skróciłem.

W dniu 26 lipca zaordynowałem chorąj łyżkę stołową oleju rycynowego, który ją należycie przeczyścić.

W dniu 26 lipca usunąłem drucziane ścięgi, tudzież dwie ze szpilek, a mianowicie przednią i tylną, na średniej szpilce zaś rozsunąłem nieco gałki kostne.

W dniu zaś 27 lipca jeszcze i pozostałą trzecią szpilkę usunąłem. Rana okazała się w całej swój rozciągłości, jak najdokładniej w drodze pierwszego zlepiania spojona.

Aby zaś chora przy oddawaniu stolca nie doznawała nadwerężenia swój zaledwo spojonej rany, kazałem jej jeszcze w dniu 26 lipca dać dozę półgronową makowca i dozę tę odtąd codziennie powtarzać. Że zaś po dzień 30 lipca spojona rana najmniejszego nie doznała uszkodzenia, makowca chorąj odtąd już więcej dawać nie kazałem. Z otworków w skórze zewnętrznej, istniejących a pochodzących od szpilek trzy przeszły w ropienie, ale zagoiły się już za kilka dni i chora w dniu 3 sierpnia zupełnie uleczona szpital opuściła.

7) Marya Ł.....ka, wdowa po malarzu pokojowym, lat wieku 48 licząca, w dniu 27 września 1864 r. do szpitala przyjęta, matka czworga dzieci, które czterema porodami, odbytemi między 18 a 26 rokiem życia swego, bez pomocy sztuki na świat wydała, od czasu pierwszego z tychże porodów dotkniętą będąc rozdarciem śródkrocza, w roku 45 życia z powodu ciężkich prac fizycznych nabyła opuszczenia macicy, które tyle sprawiało jej dolegliwości, iż z upragnieniem życzyła sobie być od tego cierpienia, chociażby w drodze operacji, uwolnioną.

Przy śledzeniu jej znalazłem macicę z częścią pochwową opuszczoną do poziomu otworu sromowego i zarazem przednią ścianę pochwy wraz z dnem pęcherza moczowego na zewnątrz wypadłą.

W dniu 4 października wykonałem na chorąj epizyorrافیę, stosując ten sam sposób operowania, co u poprzedniej chorąj, z tą jednak różnicą, że do s z w u g ł ę b o k i e g o czyli g a ł k o w e g o użyłem czterech szpilek karlsbadzkich, szykując trzy z nich w rząd głębszy, a czwartą między rzędem tamtych a wolnymi brzegami warg sromowych; i że do s z w u p o w i e r z - c h o w n e g o, złożonego w tym przypadku z czterech ściągów zastosowałem nie druty srebrne, lecz n i c i j e d w a b n e.

Po operacji kazałem ranę okładać kompressami maczanymi w zimnej wodzie.

W dniu 5 października poleciłem chorąj dać pół uncji oleju rycynowego. W dwa dni potem usunąłem szpilki i ścięgi i zaordynowałem użycie makowca, codziennie po pół grana, przez dni pięć. Otworki pochodzące od szpilek przeszły w ropienie, ale po dzień 19 października w zupełności się zagoiły.

W dniu 20 października chora wyleczona opuściła szpital.

8) Józefa D., wdowa po cukierniku, lat wieku 37 licząca, w dniu 24 marca 1865 r. do szpitala przyjęta, kobieta wątko zbudowana, usposobienia skrofulicznego, dwoma porodami, z których pierwszy odbyła w 20, drugi w 21

roku życia swego, dwoje zdrowych siłą natury wydała na świat dzieci. Po ostatnim z tych dwóch porodów została dotknięta opadnięciem macicy, które wzmagając się po upływie roku zamieniło się na zupełne wypadnięcie.

Toż wypadnięcie było w ogólności dosyć umiarkowane; macica bowiem mniejszą swoją tylko częścią przez otwór sromowy na zewnątrz wystawała. Gdy jednak wraz z nią, i przegroda pęcherzo-pochwowa na zewnątrz opuszczoną była, wypadłe części stanowiły razem guz dosyć okazały, objętości mniej więcej *j a j a i n d y c z e g o*. Przytem macica w części swęj szypuły o tyle była przedłużona, że długość jęj jamy wynosiła $3\frac{3}{4}$ cala.

Usta maciczne z powodu chronicznego kataru szyi macicznej były ogółcone z nabłonka, część zaś pochwowa macicy stosunkowo mało tylko była obrzmiała. Miesiączka odbywała się należycie.

W dniu 1 kwietnia, odłożywszy wypadłe części i unieczuliwszy chorą—parą chloroformową, wykonałem epizyorrافیę. Obraniłem nie tylko obie ściany boczne i ścianę tylną zatoki moczopłciowej, ale rozciągnąłem obranienie ze ściany tylnej, tęj ostatniej jeszcze i na odpowiednią ścianę pochwy, określając je tu dwiema liniami ku górze pod kątem ostrym schodzącemi się. Czyniłem to w celu, aby most z części miękkich utworzyć się mający w części swęj tylnej otrzymał jak największą grubość i stał się przez to mocniejszym. Krwawienie z rany było obfite i bardzo uporczywe; przez miejscowe jednak zastosowanie lodu zostało wstrzymaném. Po uspokojeniu go, jedną połowę podkowowatej czyli siodłowatej rany z drugą połączyłem w sposób następujący: najprzód założyłem w kąt rany, odpowiedni tylnej ścianie pochwy, *d w a ś c i e g i p o d w i ą z k o w e z d r u t u s r e b r n e g o*. Następnie przez dwie połowy rany przeprowadziłem pięć grubych szpilek *k a r l s b a d z k i c h*, uzbroiwszy też szpilki *g a ł k a m i k o s t n e m i*, *o p a t r z o n e m i s z r u b k a m i* i szykując je w dwa rzędy a mianowicie w rząd głębiej leżący, złożony z trzech szpilek, i rząd więcej powierzchniowy, złożony z dwóch szpilek. W końcu po zasunięciu *g a ł e k* na szpilkach, utwierdzeniu ich na tychże szpilkach, szrubkami, zagięciu i ucięciu wolnych końców szpilek, przez wolne brzegi dwóch warg rany przeciągnąłem jeszcze pięć *c i e n k i c h d r u t ó w z m i ę k k i e g o s r e b r a i s k r ę c i w s z y c z ę ś c i w o l n e* pojedynczych drutów, końce ich powlepiąłem w *g a ł e c z k i w o s k u*, w celu, aby choręj kluciem przykrości nie sprawiały.

Po operacyi wprowadziłem kateter do pęcherza. W dniu 4 kwietnia usunąłem cztery ze szpilek i wszystkie zewnętrznie założone druty, tudzież kateter i kazałem choręj dać pięć kropel nastoju makowca (*tinctura opii crocata*).

W dniu następnym oddaliłem jeszcze i piątą szpilkę, a była to szpilka odpowiadająca przedniemu końcowi głębiej założonego rzędu szpilek. Dwa zaś ściegi druciane odpowiednie ścianie pochwy, pozostawiłem jeszcze nadal i usunąłem je dopiero w dniu 12 kwietnia.

W tymże dniu rana w całej swęj rozciągłości jak najdokładniej już okazała się zrosniętą, a jeśli niektóre z ranek klutych w skórze zewnętrznej śródkrocza,

pochodzących od szpilek, znajdowały się jeszcze w stanie ropienia, to jednak było w nich już znać granulacye a w kilka dni potém i te również ranki zabiżniły się. Tymczasem chora w téj właśnie chwili, w której zabiżnienie ostatnich ranek się dokończało, bez wiadomój przyczyny dotkniętą została gorączką reumatyczno-gastryczną, z której dopiero około połowy miesiąca maja wyzdrowiała.

Z tego więc powodu chora ta dopiero w dniu 17 maja szpital opuścić potęła. Opuszczając go zaś okazywała otwór sromowy zmniejszony do tego stopnia, że z pewną tylko trudnością dwa razem palce wprowadzić weń było można.

Most wynikły z zeszyca warg sromowych miał w części swój przedniej pół, w części tylnej $\frac{3}{4}$ cala grubości i wstrzymywał macicę i przegrodę pęcherzo-pochwową jak najdokładniej — jedném słowem chora zupełnie uleczona szpital opuściła. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

KRONIKA ZAGRANICZNA.

O kumysie wyrabianym z krowiego mlęka.

Przez K. Rosenplenter'a.

W czasie pierwszego wprowadzenia do terapii kumysu, takowy był przyspasabiany tylko w Samarsko-Orenburgskim kraju. Przeniesienie tego wyrobu w inne miejsca napotykało trudności, do pokonania których przyczyniała się między innymi i nieumiejętność przysposabiania kumysu. Mimo to jednak odroczone pytanie o możności przeniesienia tego wyrobu gdzieindziej bez uszczerbku jego leczniczych własności, zostało pomyślnie rozstrzygnięte na następujących zasadach.

Co się tyczy klimatycznych warunków Samarsko-Orenburgskiego kraju, to większość tak lekarzy, jak i chorych, nie są z tego klimatu zadowoleni z powodu częstych i nagłych zmian. W letnie miesiące temperatura dochodzi nie rzadko do $+ 45^{\circ}$ R., chociaż temperatura średnia (nawet lata) daleko jest niższa niż w Moskwie $+ 17^{\circ}$ i Petersburgu $+ 15^{\circ}$, w Orenburgu $+ 9^{\circ}$ R. ¹⁾. To zależy od nagle powstających chłódów, bystrych zmian w kierunku wiatrów, robiących tameczny klimat zmiennym i niestałym, który nawet nie jest dobry dla chorych tam przebywających, tak, że tylko uzdrawiające działanie kumysu w wyjątkowych razach, od czasu do czasu jest w stanie naprawić ten zły wpływ. Przy takim klimacie koniecznie trzeba dać pierwszeństwo wielkoruskim guberniom i zakładom kumysowym w tych guberniach należy przepowiedzieć piękną przyszłość; — przy czém potrzeba tylko aby kumys i utrzymanie chorych, były takimi jak w Orenburgskim kraju. Przypuszczenie, że kumys działa tylko dobrze przy wielkich zmianach pogody, jest zupełnie bezzasadne; — przeciwko temu mówią spostrzeżenia lekarzy nad użyciem kumysu w innych miejscowościach niż w Samarsko-Orenburgskim kraju, a powtóre, że chorzy leczący się w Samarze i Orenburgskim kraju, powinni się zaraz po takich zmianach pogody czuć lepiej, a tymczasem (jak wiadomo) w skutek częstych zaziębień bywa przeciwnie.

O różnicy kumysu Samarskiego i Wielkoruskiego mającej zależeć od różnego pożywienia kobył, należy powiedzieć, że to czyste urojenie. Różnica w pożywieniu nie istnieje, co jest tam, to jest i tutaj. Lekarze, sądzący przeciwnie, nadmieniają o k o w y l e, roślinie nie znajdującój się w Wielkoruskiej florze, od której zależeć mają lecznicze własności kumysu. Przeciw temu bardzo upowszechnionemu zdaniu mówi fakt, że k o w y l

¹⁾ Zobacz: P o ł u b i e ŋ s k i, S. Petersburg, 1865.

nie rośnie we wszystkich tych miejscach gdzie przygotowują kumys, a powtórę że charakterystyczny skład kumysu, znajduje się w bardzo małej zależności od pożywienia. Daleko ważniejszą rolę odgrywa tu ta okoliczność, że chorzy udający się leczyć kumysem w odległe strony, zupełnie zmieniają warunki swego poprzedniego życia i porzucają na pewien czas swoje domowe zatrudnienia i kłopoty, — co przez wszystkich uważa się za bardzo pożyteczne przy leczeniu kumysem. Przynajmniej jednak niema żadnej potrzeby, koniecznie jechać do Samary.

Możliwość postawienia krowiego mleka w takich warunkach, aby w niem jednocześnie z kwaśnieniem zaczęła się i fermentacya alkoholowa, jest zrozumiałą. Cukier mleczny przy wpływie na niego sernika (*caseinu*) zmienionego przez powietrze (prędzej przy sprzyjającej dla tego temperaturze od $+ 10 - 28^{\circ}$ R.) przechodzi w kwas mleczny; pozostała większa część cukru mlecznego przechodzi przy przyspasabianiu kumysu w alkohol i kwas węglowy. Z możliwości wzbudzenia jednocześnie z kwaśnieniem krowiego mleka i jego fermentacyi alkoholowej, koniecznym następstwem jest i możliwość przygotowania z niego kumysu. Lecz rzecz cała polega na tém, aby z krowiego mleka przygotować istotnie taki kumys, jaki się wyrabia z kobyłego mleka — ku czemu potrzeba porównać oba płyny pod względem ich fizycznych i chemicznych własności.

Ponieważ przygotowanie krowiego kumysu jest dosyć proste i mogliby się niem zajmować sami chorzy, szczególnie podczas zimy, to powołując się na broszurę Połubieńskiego o kumysie, udzielię tylko niektóre szczegóły, odnoszące się tak do chemicznego składu, jak i do przygotowania krowiego kumysu. „Spostrzeżenia moje, mówi Połubieński — nad sześciu choremi, używającemi krowiego kumysu, przywiodły mnie do wniosków: 1) że chorzy bez porównania znoszą lżej kumys od mleka, 2) że wpływ tego kumysu na fizyologiczne czynności organizmu, jest taki sam jak kumysu kobyłego.“

Rozwolnienie u chorych, pijących kumys (krowi i kobyli) po za Samarą w rzadkich wypadkach być może i zależy od kumysu, lecz po większej części od użycia w początku kuracyi większej ilości kumysu przy nawykniętej ilościowej i jakościowej dyecie, oraz od innych przyczyn.

Fermentacya alkoholowa w krowim mleku sprowadza się przez klócenie mleka czyli przez przymusowe wprowadzenie w nie kwasorodu; kwaśnienie zaś mleka otrzymuje się przez zakwasę, — najlepiej w tym celu używać gotowy kumys (1 część na 5 części), albo skwaśniałe zbierane mleko w którym sernik jeszcze nie oddzielił się i które w domowym gospodarstwie chorego może być gotowem albo z wieczora przygotowanem.

Różnica między kobyłym i krowim mlekiem polega na tém, że mleko kobyłe jest słodsze i kolor ma w niebieskawo wpadający. Kolor ten objaśnia się mniejszą zawartością sernika i białka, a słodycz większą ilością cukru mlecznego. Ciężar gatunkowy obu mlék jest prawie jednakowy (bo w kobyłym mleku ciężar zależy od cukru — a w krowim od sernika). Jedna jeszcze niezbędna uwaga: że bardzo łatwo ustanowić fizyczne i chemiczne własności względnie danego mleka, lecz trudno względnie mleka w ogóle, z przyczyny różnicy zależącej od wieku zwierzęcia, paszy i innych warunków. Wedle G o r u p - B e - z a n e z'a kobyłe i krowie mleko różni się zawartością sernika i białka na 37,63, a zawartością cukru i soli nieorganicznych o 39,65 na tysiąc części mleka. Przy wyrabianiu kumysu z krowiego mleka, własność mleka o ile można najściślej, zrównoważyć należy z mlekiem kobyłym. To robi się tym sposobem: bierze się mleko zbierane i dodaje się do niego cukru mlecznego na jeden funt — trzy drachmy, dwa skrupuły i 8 gran.

Tłuszcz w krowim i kobyłym mleku, przy wyrabianiu kumysu nie odgrywa żadnej roli. Chociaż w mleku kobyłym tłuszczu jest więcej aniżeli w krowim (różnica jest 25,67 na 1000 części mleka), lecz to niema znaczenia, dla tego, że przy przyspasabianiu i klóceniu kumysu dla przymusowego wprowadzenia kwasorodu w celu przyspieszenia przejścia cukru mlecznego w alkohol i kwas węglowy, tłuszcz wyprowadza się ze stanu emulsyi, normalny stosunek między nim i sernikiem ginie i tłuszcz zbija się w masło. Dla przysposobienia kumysu bierze się wcale nie dla tego zbierane mleko, aby ono było z mniejszą ilością tłuszczu, tłuszcz bowiem koniecznie musi się wydzielać przez klócenie kumysu

w czasie roboty, — lecz zbierając ustój mléka, pozbawia się go procentowej ilości sernika, dlatego, że w zebranój objętości ustoju mléka więcej jest w porównaniu sernika, aniżeli w danój objętości pozostałego mléka. Sernik, zmieniony przez powietrze, przyspiesza przejście cukru mlecznego w kwas mleczny; przejście to przy normalnych warunkach już dosyć jest wybitne w mléku i przyspieszać go nie ma wyrachowania.

Pożywność mléka i pożywność kumysu nie zależą od jednych i tych samych części składowych; — mléko głównie staje się pożywném przez tłuszcz, sernik i cukier, tymczasem kumys zawierając bardzo nie wielką procentową ilość tłuszczu, jest pożywnym przez sernik, produkt a alkoholowej fermentacyi cukru i kwasoród. Przy badaniu mikroskopowém kumysu, łatwo wykazuje się w porównaniu bardzo mała ilość kulek tłuszczu. Jeżeli przygotować okaz mikroskopowy po zmaczeniu kumysu, to zupełnie się nie spostrzega kulek tłuszczu niekiedy bardzo wielkich, a tyle charakterystycznych dla mléka. Większe bowiem kulki tłuszczu w mléku, po jego zmaczeniu, ztąd powstają, że część tłuszczu wydobywa się ze swoich normalnych osłonek i tak oswobodzone krople łączą się jedna z drugą.

Kiedy krowie mléko zaczyna kisnąć, to z początku póki kwas mleczny nie nasycił jeszcze alkaliu sernika, tenże nie krzepnie. Przerwa czasu od początku kwaśnienia do krzepnięcia sernika w krowiem mléku trwa nie długo i przy przysposobieniu kumysu cała trudność polega na tém, aby w tym stanie ile można najdłużej utrzymać mléko. Do tego się dochodzi albo rozcieńczeniem skwaśniałego mléka nową ilością zebranego (na 3 części 1 część), albo téż wzmocnioném klóceniem mléka, przy czém w pozostałej części cukru mlecznego powstaje fermentacya alkoholowa, niesprzyjająca kwaśnej. Nadto kwaśnienie mléka wstrzymuje się; — sernik, jak mi się zdaje, (tylko pod warunkiem jeżeli przejście cukru w kwas nie przerywa się) nie krzepnie. — A więc :

1. Leczenie kumysem nie zależy od klimatu Samarsko-Orenburgskiego kraju i jest możebne w środkowych i południowych punktach Cesarstwa.
2. Z krowiego mléka można wyrabiać kumys, zupełnie takiego samego gatunku, — zupełnie takich samych fizycznych i chemicznych własności i jednako działający na organizm, jak kumys kobyli.
3. Pożywność jak krowiego, tak i kobyłego kumysu, w bardzo małym stopniu zależy od tłuszczu. (Gazeta lekarska Mosk. Nr. 27, 1868).

Wyprysk okolony (*Eczema marginatum*).

Studium nad naturą i istotą tej choroby, przez Dra Filipa Józefa P i c k'a docenta uniwersytetu Pragskiego.

(*Archiv für Dermatologie und Syphilis 1869. 1 Heft.*)

(Ciąg dalszy). *)

Poniżej przytoczymy przypadki chorób, które w części, (o ile mianowicie obserwowanemi były w Wiedeńskiej klinice chorób skórnych) rozpoznanemi były przez samego prof. H e b r e jako wyprysk okolony, a które ze względu na rozbieraną kwestyę, uderzającą były ważności.

1. P i e r w s z y wypadek dotyczy 22-letniego czeladnika krawieckiego z Morawii, który w grudniu 1864 r. przyjęty został do oddziału chorób skórnych.

Z n a l e z i o n o: Na wewnętrznej powierzchni obu ud, w ich zgięciu, cała przestrzeń skóry przykryta mosznami ograniczona jest brzegiem około dwóch linii szerokim, złożonym z czerwonych guziczków, pęcherzyków i małych strupków, przebiegającym łukowato od przodu ku tyłowi i odpowiadającym konturom worka mosznowego pokrywającego to miejsce. Ograniczona tym brzegiem przestrzeń, zabarwiona jest na brunatno i pokryta

*) Patrz Nr. 38, Gaz. Lek.

mnóstwem łusk łatwo się oddzielających. Po za tą granicą, skóra jest zupełnie normalna. Moszna przedstawia cechy lekkiego łuszczenia.

Na przedniej powierzchni lewej, mocno włosami porosłej nogi, na 4 mniej więcej palce poniżej kolana, znajduje się kolista przestrzeń wielkości talara, której brzeg złożony z małych, częścią nietkniętych, częścią zdrapanych guziczków i pęcherzyków, ściśle odbija od części środkowej, pokrytej w części małymi strupkami, w części zaś łuskami, między i pod którymi sucha skóra przedstawia się ciemno-zabarwioną. Wewnątrz krążka tego większa część włosów wypadła.

Badanie mikroskopowe łusk i włosów, po lekkim ich rozpęcznieniu w mocno rozcieńczonym roztworze potażu gryzącego, wykazało elementa morfologiczne grzybka, niczemu nie różniącego się od tego, jaki bywa przy liszaju wyłyszającym (*Herpens tonsurans*), które, jak i w następnych wypadkach, miałem sposobność przedstawić prof. H e b r z e.

Ten wypadek chorobny, chociaż przed badaniem mikroskopowym uznany został za wyprysk okolony, jednakowoż, tak ze względu na rozległość choroby, jako też na natężenie objawów, bardzo się różnił od obrazu chorobnego przedstawionego na rysunkach wyobrażających wyprysk okolony, podanych przez prof. H e b r e.

Nadto, ponieważ opisane wyżej cierpienie skóry na nogi stanowczo musiało być uważane za *Herpes tonsurans*, trudnoby więc było podobne objawy na udzie oznaczać nazwą *Eczema marginatum*.

Łatwo więc mogła zajść pomyłka w pierwiastkowym rozpoznaniu, która tém większe miała znaczenie, iż zrobioną była przez prof. H e b r e, a tém samym pokazało się, że bez mikroskopowego badania łusk, niepodobna zrobić rozpoznania różnicowego między wypryskiem okolonym, a liszajem wyłyszającym. Chory nie życzył sobie pozostać w szpitalu; został też wypuszczonym i dlatego nie udało się obserwować dalszego przebiegu choroby.

2. D r u g i wypadek poddany badaniu, miał miejsce u czeladnika szewckiego P. D., który przyjęty został do oddziału skór nego z powodu drobno-grudkowej wysypki syfilitycznej, i o którym w d. 20 lutego 1865 r. zanotowałem co następuje: Na obudwóch udach począwszy od zgięcia na szerokość ręki, oraz na mosznach, skóra pokryta łuskami, zabarwiona brunatno-czerwono, i na udach otoczona szlakiem około 2 linii szerokim, łuskowatym, z wklęsłością zwróconą ku górze, rozdrapanym, mało wilgotnym, tu i owdzie pokrytym małymi strupkami. Badanie mikroskopowe wykryło bardzo długie nici grzybkowe i nieliczne k o n i d i a.

I ten także wypadek, jakkolwiek nie było tu liszaja wyłyszającego na żadnej części ciała, nie dawał mi potrzebnej gwarancji że mam do czynienia z wypryskiem okolonym, albowiem i w tym wypadku obraz chorobny różnym był od przytoczonych rysunków.

Po tak długim i nadaremnym oczekiwaniu na typowy wypadek wyprysku okolonego, przedstawiły mi się później trzy wypadki jeden po drugim, które pod tym względem nic nie pozostawiały do życzenia.

3. T r z e c i tedy z kolei wypadek, dotyczył pewnego studenta, któremu obowiązany jestem wdzięczność, gdyż ten, skorom go zapoznał ze stanem kwestyi spornej, z zamiłowaniem do nauki, przez długi czas znosił nieprzyjemności tej choroby, aby mi dać sposobność obserwowania naturalnego jej przebiegu.

Przedstawiał on stan następujący:

Na lewym udzie, w miejscu gdzie doń worek mosznowy przylega, widzimy chorobowe zajęcie skóry, poczynające się na szerokości ręki od odpowiedniego pośladka, biegnące ku wewnętrznej i przedniej okolicy uda aż do połowy więzu P o u p a r t'a i rozciągające się po nad ten więz na wzgórek łonowy. Część skóry chorobą dotknięta otoczona jest czerwonym szlakiem, który tworząc łukowaty, nieregularnie zatokowy kontur, przebiega na obwodzie chorzej części. Na szlaku tym, więcej jak na linię szerokim, skóra jest w większej części pozbawioną naskórka, pokryta krwawymi strupami, a pod nimi nieco ślimacząca się.

W obrębie tego konturu skóra jest mocno zaczerwieniona, zlekka się łuszcząca, w części również obnażona z naskórka, i szczególnie na gęsto porośniętym włosami wzgórkowi łonowym, krwią zabarwionemi strupami pokryta.

Choroba trwała już od kilku miesięcy, nie czyniąc choremu żadnej przykrości prócz lekkiego swędzenia; to też przez długi czas nie zwracał on na nią uwagi, gdyż i przedtem często spociwszy się uczuwał w tej okolicy swędzenie, które jednak prędko ustępowało przy użyciu zimnych obmywań, zaś brunatnawe zabarwienie uda w tém miejscu gdzie worek mosznowy doń przylega miało istnieć od tak dawna jak tylko może zapamiętać. Jednak od 5 – 6 tygodni swędzenie znakomicie się zwiększyło i stawało się dokuczliwszém, w miarę tego jak wysypka postępowała w górę ku wzgórkowi łonowemu. Pacjent zmuszonym był do mocnego drapania się, mianowicie też w nocy, przy czem poobnażał sobie skórę z naskórka, co ze swój znowu strony przyczyniało się do wywołania bólu. Ponieważ w tym czasie chory także spółkował, to też zwiększenie się wysypki wzbudziło w nim podejrzenie o zarazę przymiotową (*syphilis*), i dla tego kąpał się często, a w ostatnich dniach wycierał mocno chore części płatkami flanelowym i mydłem. Mimo to, nieciążliwe przypadłości nie tylko że nie ustąpiły, ale nawet zwiększyły się; worek mosznowy nie mógł spoczywać bez przykrości na chorój skórze a tarcie spodni o miejsca obnażone wywoływało ból, który chodzić choremu przeszkadzał.

Ten obraz choroby bardzo się zgadzał z rysunkiem na tablicy 6-tój atlasu. Badanie mikroskopowe łusk zebranych z powierzchni i z brzegu nie wykazało ani śladu nitki grzybkowych.

Zaleciłem choremu zaniechać obmywań, zaordynowałem posypywanie miejsc chorych mączką (*amylum*), a zapewniwszy chorego że nie ma tu wcale mowy o przymiocie, namówiłem go, aby nie chciał zapobiegać dalszemu rozwojowi choroby, by tym sposobem można było obserwować naturalny i niezmienny jej przebieg.

Zasypywanie mączką, powstrzymanie się od wszelkich obmywań i nacierań, miało ten skutek, że starcia naskórka zagoiły się, ból i swędzenie ustąpiły, a pacjent mógł znowu chodzić z łatwością i nosić worek mosznowy po lewej stronie, według przyzwyczajenia.

W ośm dni po pierwszym badaniu cała chora powierzchnia była zabarwiona blado-brunatno, zupełnie sucha, nie ślimacząca się, wolna od strupów, ale za to pokryta większą niż poprzednio ilością łusk. Tylko na konturach wyskoczyło kilka grudek (*papulae*), które mimo całej powściągliwości chorego tu i owdzie były pozdrapywane. Na wzgórkowi łonowym dopatrzyłem też teraz nowy krążek wielkości krajcara, który poprzednio widocznie uszedł mej uwagi; był on na pół cala oddalony od okalającego obrysu, środek miał pokryty łuszczkami, zaś na obwodzie przedstawiał wyraźne koło z grudek i pęcherzyków. Łuski ztąd zdjęte przedstawiły przy poszukiwaniu drobnowidzowém elementa grzybkowe złożone z nitki znacznej długości, dichotomicznie rozgałęzionych, bez przegród, oraz z konidiów więcej lub mniej nagromadzonych.

Powziąwszy przekonanie o grzybkowatęj naturze tego krążka, nie wątpiłem, że w dalszym, niezakłóconym przebiegu wyż opisanęj choroby, uda się także wykazać grzybki przy nowém złuszczeniu się, po inwolucyi świeżo powstałych grudek i pęcherzyków. Tak się też i stało. Po upływie następnych dni czternastu obręb wysypki, mianowicie na udzie, posunął się o kilka linii dalej, a brzeg odznaczył się bardzo wyraźnie od powierzchni zajętej chorobą przez wystąpienie na nią grudek i pęcherzyków. Od strony wklęsłości obrysu pęcherzyki pozasasychały, a na ich miejscu powstały łuski, które zostały starannie zebrane i poddane badaniu pod drobnowidzem.

Teraz i tu także wykazaną została obecność elementów grzybkowych. Tymczasem skóra w centrum coraz bardziej wracała do normalnych swych własności, łuszczenie jakie wystąpiło po silném wycieraniu ustąpiło w zupełności i tylko brunatnawe zabarwienie przypominało przebyte cierpienie.

Jednakowoż mimo stanowczego wykazania grzybowatęj natury wysypki, unikałem wszelkiej interwencyi leczniczej jeszcze przez trzy następne tygodnie. W tym czasie następne przedstawiły się objawy:

Worek jądrowy, do tego czasu dziwnym sposobem nietknięty, również, i w podobny sposób jak miejsca na wzgórku łonowym zajęty został. Cierpienie skóry nieznacznie tylko szerząc się ku przodowi, postępowało zato coraz dalej ku tyłowi; — w pobliżu odbytu zjawilo się silne swędzenie, i niezadługo na prawym pośladku, dotąd miernie tylko zaczerwienionym, w miejscu gdzie tenże dotyka do lewego, pokazały się podobne wykwyty jak na brzegu dotychczas opisywanym. Przecież i na znacznie już podgojonej centralnej części lewego uda, odpowiednio chorym miejscom moszen, wystąpiły na nowo grudki i pęcherzyki ugrupowane w krążek.

Ze zwiększaniem się tego ponownego krążka, występowały też same objawy centralnej involucyi, a wyraźnego zarysowywania się brzegu. W zeszkrobanych łuskach udało mi się wyraźnie wykazać obecność grzybka.

Obserwacja mogła być już tedy uważana za skończoną; dla tego też zastosowałem leczenie przeciwpałozytowe polegające na obmywaniu szarém mydłem i pędzlowaniu roztworem kwasu karbolowego. Długiego przecież potrzeba było czasu, zanim pod wpływem tego leczenia objawy chorobowe ustąpiły; brunatne zabarwienie skóry istniało jeszcze gdym widział chorego po raz ostatni, we dwa miesiące później.

Łuski zawierające grzybki do dziś dnia przechowuję dla demonstracyi.

4. C z w a r t y wypadek miał miejsce u prof. B. z Wiednia, który wzywał mój porady w maju r. 1865, z powodu wysypki skórnej którą miał niby już obserwować od zeszłorocznej podróży w czasie feryj, a na którą, biorąc ją za wysypkę pospolicie „wilkiem“ nazywaną, mało zwracał uwagi. Chwilami przychodzące swędzenie zniewoliło go do codziennego obmywania się zimną wodą, i częstego używania letnich kąpeli, co stale dobry sprowadzało skutek.

Tymczasem od kilku tygodni zauważał takż i na innych częściach ciała wysypkę, która sprawiała mu od czasu do czasu silne swędzenie; zaniechał tedy kąpeli i ciepłych obmywań i wezwał mojej rady.

Przy badaniu znalazłem stan następujący:

Ciało mocno włosem porośłe; na wewnętrznych powierzchniach ud, po obu stronach moszen i jeszcze na $1\frac{1}{2}$ prawie cała poniżej takowych, skóra zabarwiona brunatno-czerwono i pokryta licznymi łuskami. Brzeg zajętej części skóry przebiega od kroczka w obie strony jednostajnie w szerokich, łukowatych karbach we wspomnionj rozciągłości cierpienia; wklęsłość zwrócona ku przodowi i ku górze do więzu P o u p a r t'a, wyraźnie się odznacza tak od zdrowej, jako też i od wewnątrz leżącej cierpieniem dotkniętej skóry. Brzeg ten przedstawia wielokrotnie już opisywane objawy: jasną czerwonosć, rozwój grudek i pęcherzyków oraz miejscami tworzenie się strupków i łusk.

Pod strupami skóra jest obnażona z naskórka i miernie ślimacząca się. Nielicznie tu występujące włosy przebijają tu i owdzie łuski. Ten to brzeg szczególniej, jak to już przedmiotowe badanie wskazuje, sprawia swędzenie i zmusza do drapania.

Na lewém udzie, mniej więcéj na szerokość czterech paley poprzecznych po nad kolanem, znajduje się przestrzeń skóry nieco większa od talara, która na obwodzie przedstawia koło, z zeschłych, strupkami i łuskami pokrytych grudek utworzone, a w którego środku skóra jest normalna albo tylko nielicznymi łuskami pokryta. Włosów, które w odpowiedniem miejscu prawego uda oraz na około koła gęsto porastają, nie ma tu prawie wcale, a zastępuje je młody delikatny meszek.

Podobne cechy chorobne przedstawiają też i inne miejsca skóry, mianowicie też jedno wielkości monety czterokrajarowej leżące na wysokości pępka, na 2 poprzeczne palce po lewój stronie linii środkowej ciała, a drugie na grzbiecie, w okolicy dolnego kąta prawej łopatki.

W łuskach i włosach wziętych z różnych miejsc skóry w pobliżu linii okalających, znajdowałem grzybki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

K O R R E S P O N D E N C Y A.

Paryż, 21 lipca.

Międzynarodowy Zjazd lekarski r. 1867 w Paryżu.

Przez Dra Ż.

(Dalszy ciąg). *)

Nierząd potajemny w Paryżu zwiększa się co dzień, natomiast publicznych domów co raz to ubywa. W roku 1845 było ich w Paryżu 223, gdy w roku 1867 liczba ta spadła do 167.

Najbardziej niebezpieczne oko policji i wszelkie starania dla powstrzymania podobnego nierządu pozostaje tu prawie bez skutku.

Od 1861 do 1866 aresztowano 13,818 kobiet niebędących na liście nierządnic; z tych jednak zaledwie 1549 mogło być wpisanych do ksiąg rejestrowych kobiet publicznych, gdy 7277 było reklamowanych przez rodziców jako nieletnie dziewczęta.

Wpisanie na listę nierządnic, aresztowanej kobiety, napotyka nieopisane trudności w warunkach społeczno-moralnych. To sprawa wielka — decydująca nieraz o przyszłości kobiety!

Dr. L e F o r t proponuje odebrać prawo do opieki rodzicom, których nieletnie córki po kilkakroć na publicznym nierządzie pochwycone były, jakoteż niedozwalać publicznym kobietom (biletowym) zaczepiania po ulicach przechodniów, czém się usunie niemałą pobudkę rozpusty.

W końcu szanowny mówca stawia wniosek, aby wysadzić specjalną komisję, złożoną z lekarzy, administratorów, ekonomistów i prawników dla dokładnego zbadania sprawy publicznego nierządu.

Dr. D r y s d a l e z Londynu wątpi, ażeby ze wszystkich tu proponowanych policyjnych środków przeciwko kobietom publicznym można się było spodziewać pożądaných skutków w powstrzymaniu szerzenia się zarazy.

Cały ten system nadzoru wymierzony jest tylko na spodlenie i poniżenie kobiet. Czyż bowiem mężczyźni mniej tu są winni? czyż i oni jak kobiety nie szerzą zarazy? Sprawiedliwość dla kobiet! wola mówca.

Co się tyczy syfilizacji, Dr. D r y s d a l e nie radzi, aby ją odrzucano z terapii, tu bowiem ona może oddawać wielkie usługi. Widziałem, powiada mówca, w Londynie, jak prof. B o e c k (z Chrystyanii) wyleczył tą metodą 18 osób — bardzo ciężko chorych na syfilis, których żadnym innym sposobem już nie było można wyleczyć.

Dr. G a l l i g o z Florencji zwraca uwagę kongresu, że w roku 1839 jeszcze, podał projekt aby: 1) zamienić nierząd pokątny na policyjnie dozwolony; 2) zająć się jak najtroskliwszém i najszerszém leczeniem chorych na syfilis i 3) poddać żołnierzy armii lądowej i wodnej regularnemu ich wizytowaniu.

Dr. G a l l i g o powiada, że z praktyki swój wie, iż od czasu jak poczęto wizytować domy publiczne po 3 razy na tydzień, ilość zarażonych znacznie się zmniejszyła.

Dr. G o u r d i n z Paryża, żąda aby w sprawie téj publicznego nierządu nie zapominać przecie i o stronie moralnej, a mianowicie: wolności osobistój i umoralnianiu kobiet. Spodziewa się nadto, że między-narodowa komisya wysadzona z łona kongresu do sprawy téj przedstawi wynik swych badań przyszłemu kongresowi do zatwierdzenia.

Dr. M a r k o w i c z z Bukaresztu zwraca uwagę na tę okoliczność, że wizytując przez długi czas publiczne kobiety przekonał się, że nie odpływy syfilityczne, ani tryprowe miewają najczęściej u nich miejsce, ale prosty katar macicy; ztąd wnosi że zaraza syfilityczna po mieście (Bukareszt) szerzy się od innych kobiet, a nie od nierządnic w publicznych domach zostających.

Dr. L a g u e a u jako dowód konieczności policyjno-lekarskiego nadzoru nad nierządnicami cytuje następujące statystyczne dane. W Anglii gdzie nadzór jest prawie żaden, w wojsku

*) Patrz Nr. 29 Gaz. Lek.

na 1000 ludzi jest 378 słabych; we Francyi, gdzie dozór jest znakomicie dokładniejszy wypada tylko 113 na 1000; a w Belgii gdzie opieka lekarska w armii jest nie równie jeszcze surowszą jak we Francyi, wydarza się zaledwie 72 na 1000

Dr. B e r c h o u, czyta kilka uwag o środkach zapobiegania szerzeniu się zarazy u marynarzy.

W końcu na wnioski prof. B e h i é r, wybrano międzynarodową komisję do sprawy nierządu i przepisów administracyjno-lekarskich, mających być w imieniu kongresu przedłożonemi rządom, dla powstrzymania szerzenia się zarazy syfilitycznej.

Posiedzenie wieczorne dnia 27 sierpnia.

Pierwszy głos zabrał Dr. D e s p r e z ze St. Quentin i mówił o l e c z e n i u r a c y o n a l n é m c h o l e r y a z y a t y c k i é j. Dla 1) uśmierzenia bolesnych kurczów żołądka, który wszystkie napoje i lekarstwa wyrzuca z siebie, 2) dla pobudzenia czynności skóry i 3) dla przywrócenia organizmowi należnego wchłaniania (*absorbatio*), by krew co rychlej skład swój zmienić mogła, proponuje Dr. D e s p r e z dawać następującego składu mieszankę:

Chloroforme 1 gra. Alcool 8 gr. Acetate d'amonique 10 gr. Eau. 110 gr.

Sirop de chlorate de morphine 40 gr.

M. D. S. Brać po łyżce stołowej co pół godziny.

Stosownie do wieku, płci, budowy chorego, peryodu słabości, i wielu innych okoliczności, szanowny mówca radzi tylko zmieniać dozę, powyższej mieszanki. Szkoda jednak że tylko dwie obserwacye przedstawił Dr. D e s p r e z na poparcie powyższego leczenia, które rzeczywiście racjonalnie uważając wiele ma za sobą prawdopodobieństwa pomyslności.

Dr. K o s n o w s k i. Poleca jako specyfik przeciwko choleryze kwas pruski, który w roku 1848, w czasie epidemii po raz pierwszy używać w praktyce swój począł. Szanowny mówca uważa choleryę jako porażenie głównego sympatycznego nerwu, dlaczego kwas pruski widzi tu za właściwie wskazany. Początkowo Dr. K o s n o w s k i dawał cyanek żelaza, później jednak odważył się zadawać i czysty kwas pruski poczynając od 15—20 kropel, u dorosłych, w peryodzie oziębienia. Skutki ze środka tego bywają bardzo pomyslnie, rozbudzają się wszystkie czynności, skóra działać poczyną a rozwolnienie i wymioty powstrzymują się. W peryodzie tyfoidalnym cholery, zadawanie kw. pruskiego jest bezpożyteczne. Tym środkiem prowadzone leczenie cholerycznych dawało Dr. K o s n o w s k i e m u tylko 12 wypadków śmierci na 100.

Dr. F r e m a u x z Paryża czytał kilka uwag o c h o l e r z e a z y a t y c k i é j, usiłujących wykazać że prerażenie i bojaźń téj cholerycznej plagi, jest najgłówniejszą przyczyną szerzenia się téj epidemii. Obszernie napisane w tym kierunku dzieło swe w r. 1864, składa Dr. F r e m a u x na stole kongresu, i zwraca nań uwagę członków tego uczonego zjazdu.

Dr. G a r r i g o n - D e s a r e n n e s przedstawia swego pomysłu otoscop paraboliczny dla badania zboczeń bębenkowych narządu słuchowego. Zasada na której polega budowa tego instrumentu jest taż sama co i w laryngoskopie. Przyrząd ten bardzo małych rozmiarów tak jest jeszcze wygodnym, że można go nosić z sobą do chorych bez żadnej subiekty. Otoskop ten, powiada Dr. G a r r i g o n - D e s a r e n n e s może być równie dobrze używanym tak do rozpoznania zboczeń chorobliwych samego bębenka i zewnętrznego przewodu słuchowego, jak i do wycinania polipów lub wyjmowania z niego ciał obcych. Wskazanie nakoniec instrumentu tego widzimy i przy nowój operacyi sphyrotomii (wycięcie rękojeści młotka) praktykowanój przez Dra W r e d e n z Petersburga.

Dr. M o u r i e opowiada z kolei swój pogląd na mechanizm polykania, który zapomocą laryngoskopii mógł lepiej zbadać. W chwili kiedy się poczyną polykanie widać dobrze zapomocą wziernika jak pokarm zmiażdżony i pomieszany ze śliną rozchodzi się po powierzchni zewnętrznej nagłośni (*epiglottis*), w rowku językowo-nagłośnym i po podstawie języka. Przejście gałki pokarmowój z jamy ustnej do gardzieli, jest najważniejszém zjawiskiem.

To co zaś utrzymują fizyologowie o nacisku zasłon podniebieniowych na podstawie języka przy polykaniu jest czystą fantazją, powiada Dr. M o u r i e . Nie ma więc trzech momentów w polykaniu jak nauczają — ale dwa tylko.

Dr. B a c c e l l i z Rzymu mówił o postępowaniu lekarskiem w e m p y e m i i (*l'empyeme*), jakim to mianem nazywa on wylanie się ropy powstającej skutkiem przewlekłego zapalenia opłucnej (*pleuritis*). Przestrzeń między opłucniami napełniona ropą, tworzy tu rodzaj kysty.

Nieobawiając się żadnych złych skutków z wejścia powietrza do jamy opłucnej, jakoteż i z ostrego działania środków żrących, Dr. B a c c e l l i robi otwór w jamie opłucnej dużym troakarem (trójgrańcem), dla tém łatwiejszego odpływu ropy. Co dzień nadto robi on nastrożkiwania w jamy te z roztworu 30 gram. azotanu srebra w 500ch gramach odwaru rumianku. Dziewiętnaście wypadków szczęśliwego wyleczenia sposobem tym z e m p y e m i i przytacza Dr. B a c c e l l i na poparcie polecanego przez się sposobu leczenia téj przypadłości.

Dr. M a z z o n i przedstawił z kolei kolekcję kamieni cewko-moczowych (*calculs urethraux*) wykazujących swą formą różne miejscowości swego pobytu w organizmie. I tak pokazywał on kamienie cewko-krokowe (*urethro-scrotale*), cewko-prostatyczne (*urethro-prostatique*), kamienie prostatyczne, i nakoniec kamień prostatopęcherzowy (*prostatovesical*), przedstawiający swą formą szyję pęcherza moczowego. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wiadomości bieżące.

— Zakład leczenia kumysem w Warszawie. W tych dniach tutejsi lekarze pp. P r z y s t a ń s k i Aleksander i N o w a k o w s k i J. F. uzyskali od Władz miejscowych pozwolenie na założenie w mieście Warszawie zakładu leczenia kumysem z krowiego mléka. Pierwszy z wspomnianych lekarzy t. j. p. P r z y s t a ń s k i, przebywał lat sześć w mieście Troicku, w gubernii Orenburgskiej, między ludnością tatarską i kirgizką, gdzie jako lekarz miejski miał sposobność doświadczyć leczniczych skutków kumysu i nauczyć się sposobu jego przyrządzania. Osiedliwszy się teraz w Warszawie Dr. P r z y s t a ń s k i, w pierwszych dniach maja b. r., w domu zwanym Rajtszulą, od ulicy Królewskiej otwiera Zakład leczenia kumysem z krowiego mléka, na wzór takiegoż zakładu Dra M a r e c k i e g o i S z t a l b e r g ' a w Moskwie. Terapeuci z powodzeniem zalecają kumys: we wszelkiego rodzaju chorobach, płuc, jak suchotach zwłaszcza, w początkach; — w przewlekłych katarach przewodów oddechowych; — w takichże katarach przewodu pokarmowego; — w upartych dyaryjach; — w bezkrwistości powstałej w skutek utraty znacznej krwi, lub po obfitych ropieniach albo biegunkach; — w konwalescencji po ciężkich chorobach; w merkuryalizmie; — w bladaczce; skorbucie; w rozmaitych chronicznych upławach; we wszystkich chronicznych chorobach, które mogą być uleczone poprawą masy krwi, jak i skrofulach, leukemii, hydremii i t. p. W hysteryi, hypochondryi, jeśli pochodzą od wyniszczenia i małokrwistości; — w bezsilności mężczyzny powstałej w skutek ogólnego upadku sił organizmu.

Sądząc z miejscowych warunków, zakładowi kumysowemu jako powstającemu na dobre rokować możemy dobrą przyszłość, — raz że w mieście naszym znajduje się wielka liczba dotkniętych gruźlicą, a 2re że zakład otwiera specjalista doświadczony i że tenże zakład ciągle zostawać będzie pod nadzorem lekarzy. Leczenie kumysem odbywa się w ciągu całego roku, sezon zaś kuracyjny dla każdego chorego trwa sześć tygodni, opłata za ten czas wynosi rsr. 50, kiedy w Moskwie kosztuje rsr. 100. Opłatę można wносить częściowo. W tę liczbę wchodzi już codzienne porady udzielane w zakładzie przez miejscowego lekarza.

Redakcyja Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Jaroszyńskiego, Nr. 1364, mieszkania Nr. 6.

W Drukarni Gazety Polskiej.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.
